KRONIKA FARMACEUTYCZNA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO FARMACEUTÓW-PRACOWNIKÓW
W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
REDAKTOR — CZ. NAŁĘCZ

Rok XXXIV **Nr. 6** **16 marca 1935 r.**

Mr. W. SIKORA.

Iperyt i deziperytaż. *)

Dokładne i wszechstronne poznanie trucizny chemicznej zmniejsza do minimum niebezpieczeństwo i zdarzyć się może, że nawet w absolutnym braku środków obrony przeciwgazowej możemy, przy dokładnem, jednakże, poznaniu natury napadu, całkowicie lub częściowo ochronić nasz organizm przed fatalnemi skutkami broni chemicznej.

Przedmiotem mego odczytu ma być I p e r y t, ten najpotężniejszy ze środków walki gazowej, który w literaturze fachowej i na wszystkich kursach i odczytach tak chętnie bywa omawiany.

Chciałbym do iperytu podejść nieco z innej strony, a mianowicie omówić działanie ważniejszych degazatorów na iperyt oraz rozpatrzeć przebieg procesów, zmierzających do niszczenia go.

I p e r y t, który posiada silne własności toksyczne i napastliwe, niesłusznie może otoczony jest psychozą tajemniczego „gazu", gdyż właściwie jest on wszechstronnie zbadany oraz dokładnie poznany.

S i a r c z e k d w u c h l o r o e t y l o w y już przed wojną

$$S \begin{cases} CH_2\,CH_2\,Cl \\ CH_2\,CH_2\,Cl \end{cases}$$

posiadał bogatą literaturę, dotyczącą jego istoty i właściwości toksykologicznych. Otrzymany on został w 1822 r. przez Despretza działaniem chlorku siarki na etylen. Wzór budowy iperytu został ustalony dopiero w 1886 r. przez Wiktora Meyera, który otrzymał siarczek dwuchloroetylowy odrębną metodą, pozwalającą na wyodrębnienie prawie czystego związku o własnościach wybitnie parząco-duszą-co- trujących. W czasie wielkiej wojny związek ten został przez Niemców odgrzebany i własności jego zostały wykorzystane do celów zabójczych poraz pierwszy pod Ipres, skąd nazwa iperyt.

Jeśli chodzi o własności fizyczne to iperyt czysty w temp. zwykłej jest bezbarwną cieczą oleistą, krzepnącą w t. + 14° wre przy + 216°. W stanie technicznym jest cieczą brunatną, cięższą od wody o wyraźnym zapachu musztardy. W wodzie się nie rozpuszcza, łatwo natomiast w organicznych rozpuszczalnikach. Jako ciecz o małem napięciu powierzchniowem iperyt łatwo rozpełza i przenika w głąb całego szeregu przedmiotów, ziemi, skóry ludzkiej i t. p.

Pod względem chemicznym jest to związek trwały, z tlenem nie łączy się, czysty na metale nie działa, z wodą bardzo słabo hydrolizuje. W terenie nie zmieniony utrzymuje się dość długo.

Omawiając własności toksykologiczne należy zaznaczyć, że iperyt atakuje cały organizm, a więc drogi oddechowe, przewód pokarmowy, błony śluzowe oraz skórę, wywołując dotkliwe oparzenia trudne i uciążliwe do leczenia, przyczem pierwsze objawy występują po upływie kilku godzin. Nie będę tu omawiał mechanizmu działania iperytu, objawów, rozpoznań i leczenia uszkodzeń, gdyż kwestje te należą do zagadnienia toksykologji i ratownictwa, ja zaś mam mówić o sposobach t. zw. deziperytażu w ogólności.

Iperyt, jako środek napadu gazowego był stosowany wyłącznie w pociskach artyleryjskich, w przyszłości zaś należy się liczyć z możliwością stosowania go w bombach lotniczych, pozatem ważniejsze węzły, drogi i osiedla mogą być zraszane deszczem iperytowym przy pomocy rozpylaczy samolotowych.

Zastanówmy się pokrótce nad sposobami wykrywania iperytu w terenie i w powietrzu. Obecność iperytu w powietrzu można wykryć zapomocą powonienia, przyczem wyraźny zapach czosnku lub musztardy daje się wyczuć w stężeniu 1:10 milj. czyli 0,0007 gr. w jednym m^3 powietrza, naturalnie w wypadku niemaskowania zapachu iperytu rozpuszczalnikami. Na uwagę zasługuje fakt, że iperyt posiada zdolność przytępiania powonienia, to też bardzo często iperyt da się wyczuć tylko w pierwszej chwili zetknięcia się z tą substancją.

Pewne wskazówki daje również zmiana smaku dymu papierosa, który w atmosferze iperytu staje się niesmaczny, często nawet wstrętny. Również i uważne obserwacje terenowe pozwalają w większości wypadków na stwierdzenie obecności iperytu i tak np. zwiędnięte i żółte liście i trawa na ogólnym tle zielonem świadczą częstokroć o wyraźnej plamie iperytowej.

*) Referat wygłoszony na ostatniem Walnem Zebraniu Lekarzy i Farmaceutów, członków Koła L. O. P. P. m. Częstochowy.

Z chemicznych wykrywaczy należy tu wymienić odczynnik Grignarda, który się składa z NaJ, $CuSO_4$, gumy arabskiej i wody. Obecność iperytu w powietrzu, przepuszczanem przez ten odczynnik powoduje zmętnienie odczynnika, które w zależności od stężenia iperytu występuje wcześniej lub później. Zmętnienie powstaje wskutek wydzielania się siarczku dwujodoetylowego.

$$S\left\langle\begin{matrix}CH_2\,CH_2\,Cl\\CH_2\,CH_2\,Cl\end{matrix}\right. + \begin{matrix}NaJ\\NaJ\end{matrix} = S\left\langle\begin{matrix}CH_2\,CH_2\,J\\CH_2\,CH_2\,J\end{matrix}\right. + 2\,NaCl\,.$$

Iperyt stosunkowo łatwo przenika nietylko skórę ludzką i zwierzęcą, lecz i cały szereg przedmiotów, sporządzonych z gumy i drzewa; przenika też w głąb ziemi, asfaltu i ciał porowatych. Wyjątek stanowią tu metale i szkło. Zwykłe ubranie zatrzymuje iperyt tylko przez kilka minut.

Jasnem więc staje się fakt, że zagadnienie niszczenia iperytu nabiera pierwszorzędnego znaczenia, szczególnie dla obrony indywidualnej i zbiorowej wnętrza kraju.

Niszczenie iperytu przeprowadza się wieloma sposobami, zależnie od warunków skażenia i charakteru skażonych objektów i przedmiotów, przyczem wyróżniamy tu dwa zasadnicze kierunki:

1. niszczenia mechanicznego lub termicznego,
2. niszczenia przy pomocy chemicznych degazatorów.

Pierwszy kierunek obejmuje: a) usuwanie iperytu mechanicznym sposobem, b) usuwanie iperytu przy pomocy rozpuszczalników, c) usuwanie iperytu przy pomocy wysokiej temperatury.

a) Mechaniczne usunięcie iperytu stosuje się wówczas gdy pewien b. ważny odcinek nie może być zamknięty dla ruchu, a na odkażenie niema czasu. Wtedy to właśnie należy zebrać warstwę ziemi 10—15 ctm. grubości i usunąć ją wraz ze znajdującym się w niej iperytem.

b) Drugi sposób mechanicznego usuwania iperytu polega na zmywaniu go substancjami rozpuszczającemi jak: nafta, benzyna, spirytus, aceton oleje i t. p. Iperyt w ten sposób zmywany przechodzi do rozpuszczalnika, którego naturalnie w dalszym ciągu używać do zmywania nie można, a należy zniszczyć. Z ciała w ciągu pierwszych 10 minut można całkowicie zmyć iperyt tamponami, zwilżonymi jednym z wymienionych rozpuszczalników.

c) Usuwanie iperytu sposobem termicznym polega na umieszczeniu skażonego przedmiotu w temperaturze rozkładu iperytu, t. jest 180 do 500^0 C., naturalnie przedmiotów, które powyższą temperat. wytrzymują. Powyższy sposób ogniowy stosuje się również do deziperytażu terenów trawiastych i krzaczastych, które w danym wypadku spala się.

Pewnego rodzaju odmianą termicznego usuwania iperytu jest obecnie wprowadzany sposób deziperytażu bielizny i ubrania przy pomocy specjalnych aparatów — odkażalni, w których krąży gorące powietrze. Iperyt tu tylko częściowo zostaje zniszczony, większa część natomiast, pod wpływem wysokiej temperatury, ulega parowaniu i w tym stanie zostaje usuwana z ubrania poza aparat. Odkażanie ubrania tym sposobem trwa ca 30 minut.

II. Niszczenie iperytu przy pomocy chemicznych degazatorów idzie w trzech kierunkach a mianowicie: a) w kierunku hydrolizy, b) chlorowania, c) utleniania.

a) Iperyt rozpuszcza się w wodzie bardzo nieznacznie (003$^0/_0$), zwiększając temperaturę rozpuszczalność nieco wzrasta, lecz jednocześnie występuje zjawisko hydrolizy, polegające na zastąpieniu chlorów w cząsteczce iperytu grupami wodorotlenowemi według wzoru:

$$S\left\langle\begin{matrix}CH_2\,CH_2\,Cl\\CH_2\,CH_2\,Cl\end{matrix}\right. + \begin{matrix}HOH\\HOH\end{matrix} = S\left\langle\begin{matrix}CH_2\,CH_2\,OH\\CH_2\,CH_2\,OH\end{matrix}\right. + 2\,HCl\,.$$

tworzący się jednocześnie tiodwuglikol jest związkiem nieszkodliwym. Reakcja z H_2O nawet w 100^0 nie zachodzi do końca, bowiem w pewnych wypadkach tiodwuglikol może reagować z wytworzonym HCl i utworzy ponownie iperyt. W wypadku prania lub odkażania odzieży lub bielizny gorącą wodą należy dodać do wody nieco sody celem zneutralizowania powstającego kwasu chlorowodorowego, który mógłby wspomniane tkaniny zniszczyć. Praktycznie biorąc, gotowanie rzeczy zaiperytowanych w ciągu godziny dostatecznie niszczy iperyt.

b) Drugim degazatorem jest wapno chlorowane o składzie nie ustalonem, najprawdopodobniej o wzorze:

$$Ca\left\langle\begin{matrix}Cl\\OCl\cdot Ca(OH)_2\cdot Cl_2\end{matrix}\right.$$

Związek ten, jak się niżej przekonamy, atakuje iperyt w dwu kierunkach jednocześnie — utleniająco i chlorująco.

Wapno chlorowane bowiem pod wpływem ciepła i światła oddaje tlen:

$$2\,Ca\left\langle\begin{matrix}Cl\\OCl\end{matrix}\right. = 2\,CaCl_2 + O_2$$

z drugiej zaś strony wapno chlorowane w środowisku kwaśnem łatwo odszczepia chlor

$$Ca\left\langle\begin{matrix}Cl\\OCl\end{matrix}\right. + 2\,HCl \qquad CaCl_2 + H_2O + Cl_2$$

Powyższe więc reakcje wskazują nam, że wapno chlorowane na iperyt działa utleniająco i chlorująco.

Przyjrzyjmy się obecnie jakim zmianom ulegnie iperyt pod wpływem tlenu in statu nascendi z wapna chlorowanego.

$$S\left\langle\begin{matrix}CH_2\,CH_2\,Cl\\CH_2\,CH_2Cl\end{matrix}\right. + O \rightarrow O = S\left\langle\begin{matrix}CH_2\,CH_2\,Cl\\CH_2\,CH_2\,Cl\end{matrix}\right.$$

Z powyższego widać, że dwuwartościowa siarka zmieniła się na czterowartościową, powstający przytem tlenek iperytu jest ciałem krystalicznym, na skórę nie działającem.

Dalsze intensywne utlenianie iperytu prowadzi w rezultacie do powstania 2tlenku czyli sulfonu, związku krystalicznego o dość znacznych własnościach tok-

sycznych. Siarka w tym wypadku jest sześciowartościowa:

$$S\begin{matrix}\diagup CH_2\,CH_2\,Cl \\ \diagdown CH_2\,CH_2\,Cl\end{matrix} + O_2 = \begin{matrix}O \\ O\end{matrix}\!\!\gg S \begin{matrix}\diagup CH_2\,CH_2\,Cl \\ \diagdown CH_2\,CH_2\,Cl\end{matrix}$$

Działając natomiast chlorem otrzymać możemy cały szereg związków, przyczem chlor zajmie miejsce wodorów, przedewszystkiem w położeniu „a" np.

$$S\begin{matrix}\diagup CH_2\,CH_2\,Cl \\ \diagdown CH_2\,CH_2\,Cl\end{matrix} + Cl_2 = S\begin{matrix}\diagup CHCl\cdot CH_2\,Cl \\ \diagdown CHCl\cdot CH_2\,Cl\end{matrix} \quad \text{i t. d.}$$

Są to związki o własnościach mało toksycznych.

Dalszym degazatorem z grupy chemicznej jest Chloramina T; jest to sól sodowa chloryloaminy kwasu toluenosulfonowego.

$$CH_3\,C_6\,H_4\,SO_2\,N\begin{matrix}\diagup Cl \\ \diagdown Na\end{matrix}$$

Z polskich wynalazków w tej dziedzinie jest t. zw. Annogen, który jest solą sodową chloryloaminy kwasu benzenosulfonowego.

$$C_6\,H_5\,SO_2\,N\begin{matrix}\diagup Cl \\ \diagdown Na\end{matrix}$$

Obydwa wymienione związki są ciałami krystalicznemi, barwy białej, w wodzie rozpuszczalne, o zapachu chloru. Obok własności chlorujących i utleniających posiadają zdolność łączenia się z tioeterami (iperyt). Reakcja ma przebieg następujący:

$$C_6\,H_5\,SO_2\,N\begin{matrix}\diagup Cl \\ \diagdown Na\end{matrix} + S\begin{matrix}\diagup CH_2\,CH_2\,Cl \\ \diagdown CH_2\,CH_2\,Cl\end{matrix} =$$

$$= C_6\,H_5\,SO_2\,N = S\begin{matrix}\diagup CH_2\,CH_2\,Cl \\ \diagdown CH_2\,CH_2\,Cl\end{matrix}$$

przyczem odszczepia się chlorek sodu. Powstały w ten sposób związek tworzy biały osad, w wodzie nie rozpuszczalny i nie toksyczny.

W tym krótkim odczycie omówiłem tylko ważniejsze degazatory chemiczne, bowiem poza wymienionymi w praktyce mogą być zastosowane i inne j. np. wodorotlenki sodu, potasu, wapnia, chlor, nadmanganian i t. p. Reagują one na iperyt bądź to chlorująco, utleniająco lub neutralizująco.

Na zakończenie należy zaznaczyć, że aczkolwiek iperyt jest bezwzględnie najgroźniejszym z chemicznych środków bojowych, to jednak nie jest on tak strasznym jak o nim mówią i piszą. Wystarczy bowiem trochę wiadomości z tej dziedziny, no i zimnej krwi na wypadek konieczności, a niebezpieczeństwo zmniejszymy do minimum.

Wobec nowych reorganizacyj w Ubezpieczalniach Społ.

Dnia 27 lutego r. b. z ust szefa Rządu p. prof. Kozłowskiego, a więc ze źródła zupełnie miarodajnego, usłyszeliśmy znamienne i kategoryczne oświadczenie, że reorganizacja ubezpieczeń społecznych będzie pogłębiona, że Rząd zamierza w pierwszych tygodniach przyszłego roku budżetowego dalej dość znacznie obniżyć roczny ogólny przypis na ubezpieczenia społeczne. Pan premjer zapowiedział również dalszą obniżkę na lecznictwo w Ubezpieczalniach, sięgającą do 25% dotychczasowych wydatków.

My, jako pracownicy bezpośrednio interesujący się ubezpieczeniami, a w szczególności ubezpieczeniem chorobowem, musimy głębiej rozważyć zamierzenia Rządu, ujawnione przez usta p. premjera. Nie wolno nam oczekiwać na przeprowadzenie reform z założonemi rękoma, musimy głębiej zastanowić się nad skutkami zamierzonych reform i odpowiednio do tego się przygotować.

Sądząc z dotychczasowych poczynań reorganizacji ubezpieczeń musimy skonstatować, że idą one po myśli sfer gospodarczych, których stanowisko w sprawie ubezpieczeń jest zbyt dobrze znane i dlatego nie mam zamiaru na ten temat prowadzić dyskusji. Chciałbym tylko zwrócić uwagę naszych kolegów, żebyśmy w porę ocenili sytuację i byli zawczasu należycie przygotowani na wszelkie ewentualności. Największem niebezpieczeństwem dla nas może się stać brak solidarności. Musimy podejść do tego zagadnienia bardziej realnie, jak z punktu widzenia pracowniczego, tak też i z punktu widzenia zawodowego.

Rozpoczynając wszelką akcję należy być przygotowanym zgóry, że akcję można wygrać, lecz można też i przegrać, i dlatego pożądanem jest zachowanie w każdej akcji spokoju i nie tracić przewodniej myśli, która winna iść w kierunku zabezpieczenia praw pracownika. Przedewszystkiem jednak musimy podejść do zagadnienia z punktu widzenia zawodowego i zrobić rachunek sumienia za cały okres istnienia aptek Ubezpiecz. Społ. Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że przed otwarciem aptek Ubezp. Społ. też pracowaliśmy, zawieraliśmy umowy, strajkowaliśmy i t. d. Jest tylko ta różnica, że dawniej mieliśmy do czynienia z prywatnymi instytucjami, a obecnie z „trustem" instytucyj ubezpieczeń społecznych, lecz jak dawniej, tak i obecnie musimy stale walczyć, żeby utrzymać znośne warunki egzystencji.

Na wstępie swego przemówienia p. premjer mocno podkreślił, że w stosunku do polityki gospodarczej musimy się trzymać jednej myśli przewodniej, jednej koncepcji generalnej, a nie wolno nam w rządzeniu państwem przerzucać się co chwila od jednej koncepcji do drugiej.

Musimy ze swej strony zauważyć, że o ile ubezpieczenia społeczne stanowią też pewien odcinek prac Rządu, to posunięcia na tym terenie nie pokrywają się z twierdzeniem p. premjera o zaniechaniu poszukiwania nowych koncepcyj. Wręcz odwrotnie — jesteśmy świadkami wciąż nowych koncepcyj bez należytego wypróbowania i ulepszenia starych. Możemy

PAMIĘTAJCIE O BEZROBOTNYCH!

z całą świadomością już obecnie powiedzieć, że reforma ubezpieczeń, niezależnie od intencyj reorganizatorów, idzie nie po myśli zainteresowanych ubezpieczonych, lecz po linji Lewjatana. Świat pracy, a szczególnie pracownicy umysłowi, dał liczne dowody ofiarności i poświęcenia dla dobra Państwa. Świat pracy dźwigał na swych barkach dewaluację, świat pracy subskrybował Pożyczkę Narodową, świat pracy składa ofiary na wszelkiego rodzaju instytucje, potrąca mu się punktualnie przy pensji podatki i t. d. Pomimo to odczuwamy, że jesteśmy upośledzeni. Widzimy natomiast, że robi się ulgi tym, co przywłaszczyli potrącone nam składki na ubezpieczenia lub nie płacili podatków.

Bolączki świata pracy traktowane są nadal po macoszemu.

Zwolnienie od obowiązku ubezpieczenia zarabiających ponad 725 zł. miesięcznie, według słów p. premjera, spowodowało mniejsze wpływy do Zakładu Ubezpieczeń o 25 miljonów. Na tem nie koniec. Pan premjer oświadczył, że już w pierwszych tygodniach przyszłego roku budżetowego Rząd zamierza dalej dość znacznie obniżyć roczny ogólny przypis na ubezpieczenia społeczne drogą dalszej nowelizacji ustawy scaleniowej.

Obniżenie więc przypisu może nastąpić albo drogą zmniejszenia składki, albo też drogą dalszego wyłączenia od obowiązku przymusowego ubezpieczenia pewnych kategoryj pracowników. Jedno i drugie posunięcie pociągnie za sobą znaczne zwężenie dotychczasowej działalności instytucyj ubezpieczeń społecznych. Jeżeli zagadnienie powyższe będziemy bliżej rozpatrywać, to musimy wyciągnąć wniosek, że świadczenia w postaci leków muszą też ulec znacznym ograniczeniom, a co za tem idzie, muszą ulec redukcji i wydatki na apteki Ubezpieczalń Społecznych, co częściowo już się wprowadza w życie przez mające nastąpić nowe wymówienia. Redukcja rzeczowych świadczeń w postaci leków musi wpłynąć na większe zapotrzebowanie leków z aptek prywatnych. Jeżeli więc nożyce będą się zamykać w Ubezp. Społ., to muszą jednocześnie szerzej się otwierać na terenie aptek prywatnych. Uważam więc za zupełnie wskazane i na czasie poruszyć to zagadnienie na łamach Kroniki Farmaceutycznej, żeby pobudzić nasz ogół do przeanalizowania wypływających na porządek dzienny zagadnień w związku z oświadczeniem p. premjera. Jest więcej, niż prawdopodobne, że musimy swe wysiłki zwrócić w kierunku apteki prywatnej t. j. tam, skąd przyszliśmy do aptek Ubezpiecz. Społ. Nasz wysiłek winien się przedewszystkiem skoncentrować na zagadnieniu rozszerzenia sieci aptek i dostosowaniu w nich warunków pracy i płacy do poziomu wymagań kulturalnego człowieka.

Nasz najbliższy program musimy oprzeć na aptekach prywatnych, dążąc stale i konsekwentnie do wytworzenia warunków, żeby otrzymanie koncesji nie należało do takich zdarzeń, jak wygranie głównej stawki na loterji, lecz było zwykłą konsekwencją naszych uprawnień zawodowych.

Musimy dążyć do ustalenia zasady, żeby każdy farmaceuta po przepracowaniu x lat w zawodzie, a nie po pięćdziesięcioletnim jubileuszu pracy zawodowej, mógł otrzymać koncesję.

Wreszcie musimy wydobyć z siebie maximum wysiłku dla zorganizowania ogółu pracowników, celem wywalczenia godziwego i sprawiedliwego minimum egzystencji na podstawie obowiązującej umowy zbiorowej.

Nasz stosunek do aptek Ubezpieczalni Społ. winien pozostać nadal rzeczowy, lecz oparty nie na sentymencie, a na zwykłej kalkulacji z ołówkiem w ręku, tak, jak to czynią Ubezpieczalnie Społeczne w stosunku do nas. Ogół pracowniczy winien uświadomić sobie, że pozostawanie nadal w pozycji biernej będzie dla niego równoznaczne z samobójstwem. Stałe niedojadanie i odmawianie sobie w najskromniejszych wydatkach nie rozwiąże sytuacji. Każde przedsiębiorstwo musi się kalkulować, w przeciwnym razie likwiduje się. Nasza praca zawodowa musi się też kalkulować. Do swej pracy nie możemy dokładać, jak to ma miejsce obecnie.

Musimy się zdobyć na jasne i śmiałe postawienie sprawy, a droga do tego prowadzi tylko przez solidarność i ogólne uświadomienie grozy położenia.

Cz. Nałęcz.

O kierunek pracy związkowej. *)

(Artykuł dyskusyjny).

Przyglądając się uważnie od szeregu lat naszej polityce zawodowej zauważyłem, że w pracy związkowej istnieje wielka dysproporcja między pewnym celem, a włożoną w osiągnięcie tego celu energję. Rzeczy mniejszej wagi są zwalczane u nas z wielkim rozmachem, gdy w tym samym czasie o wiele ważniejsze i groźniejsze niebezpieczeństwa pomija się milczeniem lub traktuje opieszale.

Przypomnijmy sobie naszą walkę z siłami niefachowemi. Od wielu lat była ona centralnem zagadnieniem związkowem. Na każdym zjeździe, na każdem walnem zebraniu, gdy trzeba było czemśkolwiek uzasadnić niepowodzenie lub bezczynność, rozpoczynano mówić o siłach niefachowych, a ten temat starczył na dłuższy czas. Na jednem z zebrań zaryzykowałem to zdrożne powiedzenie, że walka z siłami niefachowemi jest szkodliwą, i miałem odwagę to powiedzenie uzasadnić, gdyż wywołało ono niebylejaką burzę. Nie miałem, broń Boże, zamiaru usprawiedliwiać istnienia sił niefachowych w aptekach. Uważałem i uważam to zjawisko za największą malwersację popełnianą przez niektórych aptekarzy. Ale ponieważ tak samo się na to zapatruje ustawa, uważam, że nie jest to już walka o zasadę, gdyż zasada już została wywalczona, ale jest to walka z jednostkami przestępczemi. Taka walka jest walką cichą, podjazdową, walką lokalną, a nie walką programową, ideową — a tem samem nie powinna zajmować takiego miejsca, jakie u nas zajmowała. Ale gdzie tu jest szkodliwość tej walki? Otóż właśnie szkodliwą ona była w chwilach swego największego natężenia, bo przez nią zaniedbano walkę o wiele ważniejszą, bo walkę.... z siłami fachowemi. Tak, brzmi to trochę paradoksalnie. Ale trudno, życie obecne jest obfitsze w paradoksy, niż w prawdy „proste". Cieszyliśmy się z usunięcia dwóch sił niefachowych, a w tym samym czasie każdej jesieni i każdej wiosny zapełniały apteki nowe kadry sił „fachowych" — maturzystów. A wszak tu chodziło nie o poszczególny wypadek, ale chodziło

*) Zastrzegamy, że nie we wszystkiem zgadzamy się z Szan. Autorem artykułu. Red.

o zasadę, dla wywalczenia której należało poruszyć „niebo i ziemię", gdyż wygrana ustawa zlikwidowałaby jednym zamachem legalną dwutorowość, tę dwutorowość, która tak fatalnie zaciążyła nad bytem pracownika farmaceuty.

Przyznać trzeba, że w znacznej mierze usunęliśmy siły niefachowe. Stało się to w ten sposób, że aptekarz wolał mieć bezpłatną siłę fachową, i dlatego usunął siłę niefachową, której przecież płacić coś musiał, bo ta dla „idei" nie pracowała.

I dziś konkludujemy melancholijnie, że mamy takie pensje, za które nawet siły niefachowe nie chcą pracować. Napoleon po podobnie zwycięskiej bitwie powiedział, że jeszcze jedno takie zwycięstwo, a nie będzie miał armji...

Poruszam dziś tę dawną sprawę, bo jest ona nadal aktualną. Walczmy o zasadę! Walczmy o ustawowe uregulowanie dopływu do zawodu! Walczmy przeciw „legalnym" siłom niefachowym na punktach rozdzielczych Ubezp. Nielegalne siły niefachowe wytępi każdy z nas zosobna.

Podobną akcję widzę w kampanji, jaką ostatnio prowadzimy przeciwko opustom. W prasie naszej wytaczamy przeciw tej sprawie najcięższe działa.

Już na zjeździe w komisji byłem przeciwko temu, aby sprawa ta była przedmiotem uchwały zjazdu pracowniczego.

Stałem na stanowisku, że nie naszą jest rzeczą doradzanie aptekarzom, jak mają kalkulować swe zarobki, gdyż w ten sposób sami uznajemy, że ponosimy odpowiedzialność za taką czy inną gospodarkę apteki, na którą przecież nie mamy wpływu. Uznaję wraz z moimi kolegami, że konkurencja, i to brzydka konkurencja nie powinna mieć miejsca w aptece, że jest nieetyczną i szkodliwą, ale nie chcę uznać tego, aby od opustów uzależnić nasze zarobki. Uznaję tę kampanję za szkodliwą, gdyż wprowadza tę zależność, i co najszkodliwsze odwraca kota ogonem. Jest bowiem nieprawdą, *że płacą nam marne pensje, bo udzielają opusty*, a prawdą jest, że aptekarze *mogą udzielać opusty, bo nasze marne pensje im na to pozwalają*. Z tego odwrotnego poglądu na tę sprawę wynikają odmienne metody walki ze złem. Nasza kampanja przeciwko opustom sieje złudzenia, że wystarczy przekonać aptekarzy, by nie dawali opustów, a wówczas nastaną złote czasy i będziemy mieli lepsze pensje. Otóż w Łodzi istnieje dosyć karna organizacja P. P. T. F., która przeprowadziła zasadę, że opustów niema, która ustanowiła cennik na specyfiki, i wiem, że uchwały te są, o ile nie w całych 100 procentach, to w każdym razie bardzo dobrze przestrzegane. A pomimo to pensje pracownicze w Łodzi są tak samo marne, jak gdzieindziej, a może jeszcze gorsze. Aptekarze łódzcy jeszcze przed naszemi uchwałami zastosowali się do naszych mądrych rad, tylko, że jednocześnie są jeszcze mądrzejsi, bo zamiast nas obdzielić nieudzielanemi opustami, wolą je kłaść do własnych kieszeni.

Nasza walka winna iść w innym kierunku. Winniśmy wywalczyć godziwe pensje, a wówczas eo ipso uniemożliwimy praktykę „niegodziwych" opustów. Nie łudźmy się, że dojdzie do tego inną drogą.

Te i inne wypadki mają swą genezę w ogólnem nastawieniu naszej ideologji zawodowej. Wierzymy, że w życiu ekonomicznem można czegoś dopiąć metafizycznemi zasadami, drogą apelowania do czyjejś dobrej woli, i oczywiście zawsze się na tej wierze oszukujemy. Kol. Nałęcz, którego nie można posądzić o sentymentalne podejście do spraw zawodowych, robi sobie pomimo to na zasadzie noworocznego artykułu „Wiad. Farm." złudzenia, że można łatwo usunąć przeszkody, dzielące nas od porozumienia się z właścicielami aptek. Mogę mieć zupełną wiarę w szczerość intencji samego autora, ale bynajmniej nie wolno mi zapominać, że autor jest tylko jednostką, i muszę uznać poglądy autora za osobiste, skoro praktyka odłamu, który autor reprezentuje, jest zupełnie przeciwna intencjom P. Prezesa P. P. T. F. Dlatego mnie dziwi ta lekkość, z jaką kol. Nałęcz konkluduje, że nas nic nie dzieli od pracodawców, „tylko" sprawa płac. Z tonu artykułu kol. Nałęcza wynika, jakoby to była nie sprawa zasadnicza, ale drugorzędna. Wystarczy tę „drobnostkę" przezwyciężyć, a nastanie nowa era w farmacji. Wierzę w zupełności. Dodam tylko od siebie, że przez tę „drobną" niezasadniczą sprawę płac cały świat się dzieli na dwa przeciwne obozy, i gdyby ta „drobna" sprawa została załatwiona, nastałaby rzeczywiście nowa era, i to nietylko w farmacji, ale i w całej ludzkości. Ale jakoś nie słychać, aby ci, od których to zależy (bo przecież chyba nie od nas pracowników to zależy?) bardzo się spieszyli na spotkanie nowej ery...

Dzisiaj, gdy nawet kapitalistyczni ekonomiści uznają, że jedynem wyjściem z kryzysu jest polepszenie warunków bytu pracującej ludności, dzisiaj klasy posiadające nadal obniżają stopę życiową swych pracowników, nadal przeprowadzają redukcje i „reorganizacje" i inne metody „potanienia produkcji" (czyli wzbogacania siebie wyłącznie). Tu się zaczyna i tu się kończy ich polityka. Stosuje się to tak dobrze do naszych pracodawców, jak i do całej ich klasy. Dlatego nie wierzę w to, że można tu czegoś dokonać najmądrzejszą argumentacją. Kol. Nałęcz sam w jakimś artykule pisał, że klasy posiadające niczego się nie nauczyły na przykładzie historji. W zupełności podzielam to zdanie. Klasy posiadające nauczyć można tylko metodą owego nauczyciela, który zapytany, dlaczego bije ucznia, odpowiedział: „Gdy się bije na dole, to się rozjaśnia na górze"... Jedynie wtedy można wygrać walkę ekonomiczną, o ile się przedstawia sobą realną siłę, która może te lub inne warunki podyktować i do wykonania ich zmusić. Ta siła jest „najmądrzejszą" argumentacją. Nie przeczę, że do czasu, dopóki tej realnej siły jeszcze sobą nie przedstawiamy, należy walczyć argumentami. Nie mogą to jednak być argumenty i hasła, które wywołują niepotrzebne złudzenia i rozbrajają naszą energję, lecz przeciwnie, winny one tę energję kumulować aż do czasu, gdy będzie potrzebna do zmierzenia się sił.

Idem.

Czy jest wyjście?

(Artykuł dyskusyjny).

Zastanawiając się nieraz nad przyszłością zawodu farmaceutycznego, a głównie jednego z jego odłamów, t. j. pracowników, ogarnia nas wszystkich czarna rozpacz. Jeżeli porównamy nasze warunki ekonomiczne z okresu przed kryzysem i obecnie, to widzimy, że z każdym rokiem się one pogarszały i pogarszają. Nic nie wskazuje, ażeby obecny kryzys ekonomiczny i polityczny prędko się skończył. Jeżeli warunki nasze i nadal będą w takiem tempie się po-

garszać, to jestem przekonany, że w niedalekiej przyszłości sami będziemy zmuszeni opuszczać warsztaty pracy, nie czekając, aż „łaskawie" pracodawcy wypowiedzą nam posady. Czyż jest z pośród nas chociaż jeden magister, któryby był całkowicie zadowolony z obecnego stanu rzeczy. Żyjemy wszyscy bez żadnej pewności jutra. Zdani jesteśmy całkowicie na łaskę swoich pracodawców, nie mających często z farmacją nic wspólnego. Niejeden z kolegów w obawie przed redukcją stara się często dogodzić kaprysom swego szefa, nieraz nawet wbrew swoim przekonaniom. Zapomina wówczas o swojej godności, ażeby się utrzymać tylko przy pracy. Stosunek społeczeństwa do nas też się zmienił znacznie. Któż bowiem będzie cenił naszą pracą, jeżeli płacą nam nieraz za nią 75—100 złotych miesięcznie. Nie chciałbym już mówić o stosunkach właścicieli do nas, jako pracowników. Wielu z nich uważa nas tylko za swoją maszynę, którą się dopóty trzyma, dopóki ona sprawnie funkcjonuje. Jeżeli zaś ta żywa maszyna po wielu latach ciężkiej pracy zacznie trochę niedomagać, to się ją poprostu usuwa. Taka już jest zasada obecnego systemu.

Koledzy! Kto głównie odczuwa cały ciężar obecnego kryzysu? Uważam, że ciężar kryzysu spada głównie na nas pracowników. Właściciele aptek jeżeli i odczuwają skutki kryzysu, to tylko w tem chyba znaczeniu, że nie mają tych obrotów, co dawniej. Biorąc pod uwagę niskie płace personelu oraz redukcje, jakie panowie właściciele już dawno poczynili i czynią obecnie, dojdziemy do przekonania, że nie jest z nimi jeszcze tak źle. Najlepiej się przekonywujemy o tem, jakie są obroty i dochody właścicieli aptek, gdy chcemy wydzierżawić aptekę. Panowie właściciele żądają wówczas czynszu nieraz przeszło 20% od obrotu. Nierzadko dzierżawca, nie redukując wcale personelu, płaci wymagany czynsz i całkowicie wywiązuje się ze swoich zobowiązań. Nie mam w tym wypadku na myśli małych wiejskich aptek po różnych miasteczkach i zaściankach, gdzie aptekarz jest rzeczywiście niewolnikiem swego warsztatu. Chodzi mi głównie o apteki w większych miastach. Uważam, że głównem wyjściem dla nas z tej ciężkiej sytuacji jest stworzenie silnej organizacji, skupiającej wszystkich członków zawodu. Pozatem musimy sobie uświadomić, że stanowimy pewną wartościową siłę, z którą należałoby się więcej liczyć. Żadne wspólne konferencje z pracodawcami, mam wrażenie, że do niczego nie doprowadzą. Swój byt, swoją przyszłość, musimy sobie sami zdobywać własnemi siłami. Ekonomika nas uczy, że żaden pracodawca nie polepszy warunków pracownika, jeżeli ostatni sam sobie tego nie wywalczy. Bo żaden z pracodawców nie zechce dobrowolnie nic tracić ze swoich dochodów. Czas sobie uświadomić, że dłużej żyć beznadziejnem życiem bez jutra, nie możemy. Nie mamy obecnie prawie żadnych praw. Jesteśmy często w położeniu gorszem od położenia zorganizowanego robotnika fizycznego, którego prawa i obowiązki są regulowane umowami zbiorowemi.

Na Śląsku np. nie jest jeszcze unormowana ustawowo sprawa urlopów. Również nie wywalczyli sobie jeszcze tam pracownicy podwójnej zmiany w pracy. Wszystkiemu jednak zaradzimy, jeżeli uświadomimy tylko sobie i całemu społeczeństwu, że my, jako zawód jesteśmy naprawdę potrzebni i że z chwilowego braku nas przy warsztacie pracy mogłoby powstać wielkie zamieszanie i sytuacja bardzo tragiczna w skutkach. Abyśmy mogli temu wszystkiemu podołać, musimy wzmocnić siły własnej organizacji. Do organizacji zaś powinniśmy się starać wciągnąć młody element, niesterany jeszcze pracą i zapalić go do pracy. Nie powinniśmy się zgodzić na dalszy wyzysk naszej pracy.

Na Śląsku np., gdzie Kasy Chorych nie mają swoich własnych aptek, dzienna ilość recept dochodzi w niektórych większych aptekach do 400 przeszło gramów (na wagę). Myślę, że tyle recep dziennie, nawet przy największych opustach można uważać za obfity plon. Biorąc pod uwagę, że niema jeszcze na Śląsku podwójnej zmiany, dojdziemy do przekonania, że jeden pracownik często wykonuje pracę za dwóch. Nie powinniśmy się jednak temu wszystkiemu biernie przyglądać. Wszystkiemi możliwemi sposobami musimy walczyć o lepsze dla nas warunki i o podniesienie naszego zawodu. Każdy z kolegów, kto już choć trochę odczuł na własnej skórze tę krzywdę, jaka nam się dzieje, powinien zabrać głos i wypowiedzieć się na łamach Kroniki Farmac. lub w prasie codziennej. Drogi wyjścia dla nas są. Jeżeli panowie aptekarze nie zechcą pójść na żadne ustępstwa i przyznać, że udział w dochodach musi być bardziej sprawiedliwy, wówczas będziemy walczyć o obalenie tego systemu, przy którym większa część zawodu jest wyzyskiwana przez drugą, znacznie mniejszą część, a co gorsza, nieraz przez ludzi, którzy z farmacją nic nie mają wspólnego. Nas jest większość i my winniśmy zwyciężyć.

Mgr. K.

W obliczu historji.

Są chwile w życiu człowieka, zawodu czy narodu niezwykle brzemienne w następstwa. Chwile takie częstokroć przesądzają losy na długie lata. Chwile takie zwykliśmy nazywać przełomowemi.

Nieszczęśliwy jest naród, który w takiej przełomowej chwili nie potrafi dostatecznie skonsolidować się wokoło jednej myśli i odpowiednio do tego skoordynować wszystkich działań swoich. Naród taki później zazwyczaj doznaje wiele przykrości, czasami klęsk tak dotkliwych, że następne pokolenia darzą przekleństwem przodków swoich z chwil przełomowych — za ich filisterstwo, czy małoduszność.

Zawód ma także podobne chwile. Zawód aptekarski dotychczas nie osiągnął nigdy jeszcze pełni praw swojego rozwoju, nie zdobył nigdy jeszcze równorzędnego stanowiska wśród wolnych zawodów. Cały ustrój aptekarstwa w pełni tkwi jeszcze w średniowieczu. System koncesji osobistej niesprzedażnej, system zabezpieczenia jadła i picia kosztem pozbawienia najprymitywniejszych praw człowieka — własnej decyzji i zaspakajania aspiracji, chocby tylko w kierunku zawodowym, jest tak upokarzającym, że człowiek znieść tego nie podoła — załamie się albo sfilistrzeje.

Polski zawód aptekarski przepiękną ma genezę swojego rozwoju. Nie naśladujemy bezkrytycznie cudzych wzorów. Z ogólnego dorobku kultury bierzemy to, co nam jest potrzebne i przerabiamy na użytek zawodu i społeczeństwa.

Tak było w roku 1905. Kiedy powiał ogólny prąd zespolenia jak najwięcej sił w celu wyzwolenia Ojczyzny—stanęliśmy jak jeden mąż w zwartym ordyn-

---

Koleżanki i Koledzy! Pamiętajcie, iż tylko w jedności siła, wszyscy w szeregi Związku!

ku i przez przeprowadzenie reformy pracy w aptekach zwiększyliśmy znacznie szeregi działaczów społecznych oraz podnieśli w dużym stopniu poziom zawodu.

Drugi moment, to pierwsze lata niepodległości. Znowu zawód aptekarski, głęboko świadom swego posłannictwa, zespala wysiłki swoje w kierunku przeprowadzenia reformy studjów farmaceutycznych.

Teraz nadszedł okres trzeci. Ten okres jest konsekwencją dwóch poprzedzających.

Nasz zawód aptekarski szedł innemi drogami, niż w państwach ościennych. Nasz zawód całkowicie zespolił się z losami Ojczyzny swojej i zawsze był jak najbardziej wrażliwy na każde jej drgnienie. To też nowy ustrój farmaceutyczny nie może wzorować się ślepo na ustroju tego zawodu w innych państwach. Chcąc być wiernym genezie swego rozwoju, polski ustrój aptekarski musi być jak najlepiej przystosowany do potrzeb państwa. A wzorów takiego ustroju nie dadzą nam państwa ościenne. Ustrój taki może nam dać tylko polska myśl farmaceutyczna, przepojona głęboką miłością zawodu i państwa.

Ta właśnie myśl przyświecała Oddziałowi Poznańskiemu, kiedy powziął uchwałę, umieszczoną w Nr. 23 „Kroniki Farm." z roku 1934. Ideałem w myśl tej uchwały, jest aptekarz — obywatel. Założenie takie nie uznaje jakichkolwiek przywilejów, natomiast kładzie silny nacisk na wyrobienie poczucia społecznego i podniesienie kultu dla posłannictwa zawodowego. Ten duch przenika całą uchwałę Oddziału Poznańskiego. W myśl jej wszystkie systemy koncesyjne winny być zniesione, natomiast system osiedlania się winien być uporządkowany stosownie do zaludnienia, zgodnie z tezą — nie społeczeństwo dla zawodu, a zawód dla społeczeństwa. Jednocześnie troskę o jak najdoskonalsze wypełnianie zadań swoich przerzuca się na zawód, który winien współpracować z Rządem. W ten sposób Rząd i obywatel tworzą jedną organiczną całość.

Ten system ustroju aptekarstwa, poza uchwalonemi wnioskami przez Oddział Poznański, jest już opracowany w całości i został przedstawiony Zarządowi Głównemu.

Czy opracowany projekt wytrzyma rzeczową krytykę? czy w dużym stopniu zostanie zmieniony, czy też zostanie przyjęty z mniejszemi poprawkami? — to sprawa inna. W każdym razie ten projekt zrywa całkowicie z tendencją dotychczasowych projektów nawiązywania tradycji do tego, co naszem zdaniem było najgorsze w ustawie aptekarskiej, co zawód aptekarski upośledzało i ograniczało w jego rozwoju. Projekt ten jest pierwszym objawem wyzwalania się polskiej myśli farmaceutycznej w dziedzinie swego ustawodawstwa z pęt obcej tradycji.

Nie przesądzając kolei tego projektu, stwierdzić należy, że obecny moment w życiu naszego zawodu jest bezwzględnie przełomowym i przesądzi na długie, długie lata losy naszego zawodu. Poprzednie dwa przełomowe momenty w życiu zawodu wygraliśmy i zostały zapisane niezwykle chlubnie, zarówno pod względem konsolidacji myśli, jakoteż i dalekowzroczności przewidywań dalszego rozwoju w łączności z układem dziejów narodu. Pozostał jeszcze moment trzeci do rozegrania. Ten moment definitywnie przesądzi o naszej wartości moralnej i intelektualnej.

Władysław Włodarski.

Zaniedbana dziedzina pracy zawodowej.

W końcu ubiegłego roku b. premjer płk. Sławek na zjeździe odbytym na Śląsku wypowiedział mowę nader znamienną dla doby dzisiejszej. Poruszył on powojenną bezradność społeczeństwa, zanik inicjatywy, bierność gospodarczą i psyhozę etatyzmu gospodarczego. Rządowi zaś idzie o to, żeby społeczeństwo wykrzesało z siebie samego siły do ujęcia steru spraw gospodarczych, bez oglądania się pomocy rządowej, we własne dłonie.

Jeśli idzie o zawód farmaceutyczny, to nie korzystał on dotychczas z pomocy rządowej. Z drugiej strony poza rzuceniem haseł, jeszcze nie przystąpił do właściwej pracy.

Apel, wypowiedziany m. in. przez kol. Szyszko na ostatnim zjeździe w referacie p. t. „Szukajmy nowych dróg", czas, by dał wyniki pozytywne.

Zawód aptekarski od czasu powstania kryzysu obserwuje wybitny zanik receptury. Spadek najistotniejszej czynności aptek stawia przed nami groźne widmo ruiny. Praca w aptekach zanika, wzmaga się bezrobocie. Rozwielmożniona specyfikomanja zrobiła swoje.

Dziś, gdy rzucono hasło ujęcia własnych spraw we własne dłonie, czas pomyśleć o samoobronie, czas by się zastanowić m. in. czy np. wzmożenie zielarstwa byłoby dla kraju pożyteczne. Odpowiedź na to dało samo życie. Powołany jest do życia Komitet Zielarski. Zainicjowano nietylko badania nad hodowlą i aklimatyzacją ziół, zainicjowano wiele pożytecznych poczynań, ale ogrom pracy jeszcze leży odłogiem. Wiemy, że Polska w 70% jest krajem rolniczym, że rolnictwo przeżywa najcięższej kryzys, że poprawa sytuacji w rolnictwie, to razem i poprawa sytuacji miast. Wiemy, że rozwój zielarstwa w kraju rokuje większe zyski rolnikom, niż uprawa zbóż i ziemniaków. Wiemy, że wzmożenie produkcji ziół, to zmniejszenie ich importu, a więc czynnik pozytywny w bilansie handlowym. Ale za to nie chcemy nic wiedzieć o tem, że produkcja ziół może na zawsze zrazić rolników, jeżeli nie zapewnimy producentom zbytu ich towaru.

W tem właśnie zagadnieniu tkwi istota powodzenia gospodarczego w tej dziedzinie. Od rozważenia tego zagadnienia zależy do pewnego stopnia nasza przyszłość. Zwykliśmy tak trudne zagadnienia, idąc po linii najmniejszego oporu, zwalać na cudze barki. Zwalamy je więc na barki hurtowni zielarskich, mówiąc zazwyczaj: „niech nie importują, ale nabywają surowiec krajowy" — i sprawa załatwiona. Otóż tak dobrze nie jest. Jeżeli hurtownik zakupił pewną ilość ziół, a nie jest pewny zbytu, to więcej, mimo najdalej wysuniętego patrjotyzmu gospodarczego, nie kupi, bo nie może ryzykować, zaprzepaszczając kapitał na towar, który nie wie, czy będzie miał zbyt. Nie dość produkować, trzeba też umieć znaleźć konsumenta. Zbyt hurtownika jest równy popytowi aptek i tylko zwiększenie zbytu w aptekach zapewni ożywienie konjunktury. Hurtownik może znaleźć nabywcę w drogerji ze szkodą apteki, a więc aptekarz sam musi szukać konsumenta. Czy może jednak aptekarz w tym kierunku coś zrobić? Sądzę, że tak. Czas, by nie drogista, ale aptekarz myślał też o recepturze. Niestety, jeżeli lekarze recept ziołowych nie przepisują, to aptekarz, wprawdzie może propagować przepisywanie ziół, ale na tem jego rola prawie się kończy.

W ciągu ostatniego roku miałem sposobność rozmawiać z kilkoma lekarzami warszawskimi na temat powyższy i często słyszałem, że „poza botaniką ogólną na pierwszym roku studjów o roślinach lekarskich, ich działaniu, sposobie przepisywania recept, dozowaniu i wskazaniach lekarskich na studjach słyszy się mało, a wobec tego, że pacjenci często zapytują o zioła,, przepisuje się gotowe mieszanki, których reklamy nadsyłają firmy farmaceutyczne. Wydaje się, że aptekarze też negatywnie do fytoterapji są usposobieni, bo gdy są pytani o te sprawy — unikają udzielenia informacji".

I rzeczywiście w polskiej literaturze zielarskiej poza pracami profesorów Koskowskiego, Muszyńskiego i mag. Biegańskiego i ostatnio dr. Lipy — prawie nic niema. Farmakologja ziół leczniczych nie jest opracowana. Dawkowanie ziół jest pod znakiem zapytania.

W każdej aptece są dziesiątki, a nawet setki ziół, których działanie lekarze i farmaceuci mało znają. Żeby zapewnić sobie ich zbyt, trzeba je wpierw samym dobrze poznać. Świat aptekarski musi zainteresować się nietylko ziołami, ale i zagadnieniami ziołolecznictwa, przygotować materjał informacyjny dla lekarzy, wejść w ściślejszy kontakt z Komitetem Zielarskim, a następnie torować drogę do konsumenta przez wzmożenie receptury.

Podjęcie się propagowania ziołolecznictwa jest nietylko wdzięcznem polem działalności farmaceutycznej, ale i koniecznością zawodową. Gdy apteki zmniejszają swoje obroty, nie czas czekać na mannę niebieską. Trzeba kuć żelazo, póki gorące — póki inicjatywa nie przejdzie w inne ręce.

W ten sposób wpłyniemy na ożywienie handlu ziołowego, a przez zainteresowanie hurtowników i czynników właściwych staniemy na linji współpracy gospodarczej pozytywnej, do której nawołują władze.

Ożywienie receptury w aptekach i wzmożenie się czynności aptek, to dla pracowników perspektywa częściowej likwidacji bezrobocia.

Apeluję więc do kolegów o zabranie głosu w tej sprawie i zainteresowanie tem zagadnieniem najszerszych kół farmaceutycznych.

P. J. Kramkowski.

Bolączki polskiej farmacji.*)

II

W Nr. 52 Kurjera Polskiego z dnia 21-go lutego wskazaliśmy na fakt nienormalnych stosunków w zawodzie farmaceutycznym spowodu braku dotychczas unifikacji ustawodawstwa aptekarskiego, zatrudnianiu w aptekach szpitalnych i na punktach rozdawnictwa leków w Ubezp. Społ., pomimo bezrobocia wśród farmaceutów, personelu niewykwalifikowanego. Obecnie chcielibyśmy zapoznać opinję publiczną z warunkami pracy zawodu farmaceutycznego.

Aczkolwiek wszystkim, życzymy najlepszego zdrowia, żeby nie potrzebowali zwracać się ani do lekarzy, ani do aptek, to jednak rozumiemy to dobrze, że lekarz i aptekarz są reprezentantami nietylko zawodów wielce pożytecznych, lecz zawodów niezbędnych z punktu widzenia społecznego. Żeby nawet zachodziły bardzo rzadkie wypadki zapotrzebowania usług wyżej wymienionych zawodów, to one musiałyby być utrzymywane przez państwo. Wojsko jest też utrzymywane nie po to, żeby prowadzić wojny, lecz po to, żeby być zabezpieczonym na wypadek wojny.

Aptekarstwa i przemysłu chemiczno - farmaceutycznego nie można stworzyć na poczekaniu i na obstalunek: żeby farmacja polska łącznie ze związanym z nią przemysłem chemiczno - farmaceutycznym mogła należycie się rozwijać, jako jeden z czynników twórczych naszego organizmu gospodarczego i wysiłku naukowego, to musimy stworzyć odpowiednie ku temu warunki.

Obserwując od szeregu lat warunki pracy polskiego farmaceuty, musimy skonstatować, że jest on dotychczas pozbawiony warunków, mogących zapewnić należyte korzyści, wypływające z jego pracy zawodowo-naukowej, jak dla społeczeństwa, tak i dla zainteresowanych przedstawicieli zawodu.

Obecny ustrój aptekarski nietylko, że nie stwarza sprzyjających warunków dla rozwoju indywidualnych uzdolnień dla szerszych warstw polskiej farmacji, lecz odwrotnie — zabija je.

Ustrój aptekarski obecny stwarza tego rodzaju sytuację, że zawodowiec w okresie największego rozkwitu swych sił jest pozbawiony możności aktywnej pracy zawodowej.

Jest tragedją polskiego farmaceuty, że istniejący ustrój aptekarski nie uwzględnia najistotniejszych potrzeb „szarego zawodowca", z którym najczęściej się styka przeciętny obywatel.

Nasz ustrój aptekarski stawia niejako poza nawiasem cały zastęp zawodowców w pełni sił, skazując ich na przymusową pracę u innych zawodowców do czasu otrzymania koncesji. Ustawodawstwo nasze zupełnie nie troszczy się o członków zawodu bez koncesyj, to znaczy, że około 60% — 70% zawodowców żyje stale bez jakiejkolwiek pewności lepszego jutra. Podobnych stosunków nie spotykamy w innych zawodach, jak w adwokaturze, u lekarzy, inżynierów itd.

Istniejący w zawodzie farmaceutycznym w tej formie, jak obecnie, system koncesyjny jest anachronizmem i winien być poddany niezwłocznej rewizji. Ustawodawstwo nasze winno iść w kierunku stworzenia jak największej możliwości do zużytkowania energji i wiedzy całego zastępu młodych zawodowców. Cel powyższy można osiągnąć przez zniesienie systemu koncesyjnego lub przez nadawanie większej ilości koncesyj.

Mniemamy, że jest to w interesie państwa, żeby placówek tego rodzaju, jak apteki, było więcej i żeby większa ilość obywateli miała możność niezależnej pracy.

Jest nonsensem tolerowanie nadal ustroju aptekarskiego opartego na uprzywilejowaniu tylko pewnej części zawodu. Wszyscy pełnoprawni farmaceuci winni mieć jednakowe uprawnienia zawodowe nietylko w teorji, lecz i w praktyce.

Praca farmaceuty jest nader odpowiedzialna i uciążliwa oraz wymaga wielkiego taktu i wyrozumiałości, jeżeli się weźmie pod uwagę, że farmaceuta stale ma do czynienia z ludźmi, których spotkało nieszczęście, że ludzie, odwiedzający aptekę, są przygnębieni i zdenerwowani. Atmosfera apteczna nie nastraja wesoło. Wreszcie sama praca w aptece nie oddziałuje dodatnio na organizm. Przyjmując pod uwa

*) Streszczenie niniejszego artykułu zostało umieszczone w „Kurjerze Polskim" z dnia 28. III. b. r.

gę wyżej przytoczone okoliczności należałoby sądzić, że i sam system pracy w aptekach winien też ulec poprawie.

Zupełnie zdajemy sobie sprawę z tego, że są instytucje, które muszą być udostępnione dla społeczeństwa o każdej porze dnia i nocy. Do takich właśnie należy i apteka. Ale co innego jest udostępnienie takiego korzystania z usług apteki, a co innego stworzenie warunków, żeby każdy zawodowiec pracujący w aptece miał możność odpoczynku w niedzielę i święta. Jeżeli ze względów technicznych nie każdy mógłby świętować w niedzielę, to należy stworzyć warunki, żeby mógł świętować w inny dzień w tygodniu.

Mniemamy, że postulat ten nie potrzebuje żadnej argumentacji, a czynniki odpowiednie winny się tem zagadnieniem zainteresować bliżej.

Reforma i unifikacja naszego ustawodawstwa aptekarskiego oraz reforma systemu pracy winny iść pod hasłem: „frontem do szarego pracownika apteki".

Cz. N.

III *)

Jeszcze o punktach rozdzielczych w Ubezp. Społ.

Od szeregu miesięcy opinja publiczna jest poruszona sprawą reformy ubezpieczeń społecznych. Ubezpieczenia społeczne przestały już być tylko sprawą dotyczącą pracowników, lecz są jednem z ważnych zagadnień państwowych. Ubezpieczenie zaś chorobowe oprócz tego interesuje zarówno świat aptekarski, jak i lekarski, ze względu na organizację lecznictwa, które nie może być zorganizowane bez współpracy wyżej wymienionych zawodów. Ostatnie posunięcia czynników decydujących w sprawie reformy ubezpieczenia chorobowego w zakresie lecznictwa, idą wbrew opinji przedstawicieli tych dwóch zawodów. Jest wielce niebezpieczną i ryzykowną rzeczą przeprowadzać eksperymenty wbrew opinji fachowej, a jeszcze bardziej niebezpieczną rzeczą jest ciągłe eksperymentowanie bez dostatecznego wypróbowania raz przyjętej metody.

Właśnie na terenie Ubezpieczalni Społecznej spotykamy się po tylu latach istnienia ubezpieczeń z ciągłem eksperymentowaniem, a koszty eksperymentów ponosi ubezpieczony. W danym wypadku chodzi nam o wyświetlenie sprawy interesującej zawód farmaceutyczny.

Na zasadzie ustaw aptekarskich, obowiązujących w Państwie Polskiem, leki mogą być przygotowywane i wydawane tylko przez dyplomowanych farmaceutów i wyłącznie z aptek. Obecnie u nas nadzór nad przestrzeganiem tych ustaw sprawuje Min. Opieki Społ., a więc to samo ministerstwo, co sprawuje nadzór i nad Ubezpieczalnią Społeczną. Logicznie rozumując, zdawałoby się, że Min. Opieki Społ. będzie w jednakowym stopniu stosować obowiązujące usta-

*) Artykuł niniejszy ukazał się w d. 6 b. m. w czasopiśmie prawniczem „Dziś" i w „Kurjerze Polskim".

wy aptekarskie zarówno, co do zaopatrywania w leki ludności nieubezpieczonej, jak i ubezpieczonej. W praktyce jednak sprawa ta wygląda zupełnie inaczej.

Przedewszystkiem dziwnem się wydaje samo ujęcie sprawy z punktu widzenia prawnego. Można się zgodzić z tem, że jedna ustawa uchyla moc obowiązującą innej lub tylko pewnych jej paragrafów, lecz jest więcej niż dziwnem zjawiskiem, jeżeli się wprowadza do ustawy przez toż samo ministerstwo przepis zezwalający na tolerowanie pewnych rzeczy w Ubezpieczalniach, które są niedopuszczalne w instytucjach prywatnych. Tego rodzaju przepis spotykamy w ustawie scaleniowej o ubezpieczeniach społ. Mamy tu na myśli organizacje przez Ubezpieczalnie Społeczne punktów rozdawnictwa leków, które mają zaopatrywać ubezpieczonych w środki lecznicze. Na mocy ustawy scaleniowej zostało wydane rozporządzenie, mocą którego ustalono spis leków w liczbie około dwustu, dozwolonych do wydawania na t. zw. punktach. Leki na punktach są wydawane chorym z reguły prawie wyłącznie przez personel niefarmaceutyczny. Przechowywanie leków na punktach pozostawia też wiele do życzenia. Nie przyjęto zupełnie pod uwagę okoliczności, że wiele mieszanek ulega zepsuciu, że wiele leków przechowywanych na punktach należy do silnie działających i ze względu na samo bezpieczeństwo winny być oddane pod nadzór osób wykwalifikowanych, wreszcie przez sam fakt ograniczonego spisu leków krępuje się lekarza w dysponowaniu lekami przy zapisywaniu recepty choremu. Wprowadzenie tego rodzaju reform jest zaprzeczeniem postępu w lecznictwie. Punkty rozdawnictwa leków dyskredytują lecznictwo Ubezpieczalni Społecznej i podrywają do niej zaufanie ubezpieczonych. Zakładanie punktów rozdawnictwa leków w tej formie, jak obecnie, jest wydziedziczeniem zawodu farmaceutycznego z jego uprawnień zawodowych przez Ubezp. Społ., co się zaś tyczy kalkulacji handlowej przy utrzymywaniu tego rodzaju punktów, to należy postawić duży znak zapytania. Ubezpieczalnie Społeczne winny iść albo w kierunku zakładania własnych aptek tam, gdzie się one kalkulują, albo też winny korzystać z usług istniejących aptek prywatnych. Byłoby to jedyne i racjonalne rozwiązanie sprawy. Niestety, reformatorzy ubezpieczenia chorobowego obrali widocznie inną drogę, którą możnaby krótko nazwać „dałoj gramotnyje". Przez swoisty system organizacji wydawania leków na punktach przez Ubezpieczalnie Społ. stwarza się nowe rzesze bezrobotnych farmaceutów, co też nie leży ani w interesie państwa, ani też społeczeństwa. Wreszcie stwarza się sytuację, że zawodowcy dla nas są zbędni.

Mniemamy, że jesteśmy wyrazicielami zdrowej opinji publicznej oraz uzasadnionej tezy z punktu widzenia racjonalnej gospodarki, która winna iść nie w kierunku niszczenia istniejących warsztatów pracy, lecz w kierunku ich zachowania, a z drugiej strony chcemy, żeby struktura naszego państwa i życia gospodarczego była oparta na racjonalnych przesłankach, a nie na koncepcjach obliczonych tylko na doraźne efekty.

Jeżeli reorganizację ubezpieczenia chorobowego rzeczywiście chcemy na wszystkich odcinkach przeprowadzić, to musimy ją oprzeć na zdrowych podstawach i być w zgodzie z zasadą fachowości. Reorganizacja ubezpieczenia chorobowego polegająca na zaopatrywaniu ubezpieczonych w leki bez czynnika fachowego w osobie farmaceuty jest nie organizacją, a dezorganizacją lecznictwa ubezpieczeniowego i przyniesie więcej szkody niż pożytku, i dlatego sądzimy, że należałoby póki czas, t. j. póki nie stracono większych sum na inwestycje, zawrócić z błędnej drogi i przystąpić do zorganizowania zaopatrywania ubezpieczonych w leki tylko z aptek, a istniejące punkty rozdawnictwa leków — zlikwidować.

Cz. N.

Ruch związkowy.

Z ZARZĄDU GŁÓWNEGO Z. Z. F. P.

W sprawie Pożyczki Narodowej.

No podanie Zarz. Głównego w sprawie przyjmowania przez Związek Pożyczki Narodowej otrzymaliśmy niżej podane zezwolenie:

KOMISARZ GENERALNY
6% Pożyczki Narodowej
Nr. 19555/34.

Warszawa, dn. 10 lutego 1935 r.

Odpis

Do
Zarządu Głównego
Zw. Zaw. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.
w/m Marszałkowska 138.

W odpowiedzi na pismo z dnia 6 grudnia 1934 r. Nr. 482 wyrażam zgodę na przyjmowanie przez Związek Zawodowy Farmaceutów Pracowników w Rzeczypospolitej Polskiej obligacyj Pożyczki Narodowej od członków znajdujących się w krytycznych warunkach materjalnych, przyczem przelewy przyjętych obligacyj dokonywane będą na zasadach podanych w obwieszczeniu mojem z dnia 8.VIII.1934 r. (Monitor Polski Nr. 191 pozz. 251).

Zaznaczam jednak, że w warunkach obecnych wykluczona jest możliwość ewentualnego upłynnienia zebranych obligacyj w państwowych instytucjach finansowych.

(—) *Minkowski*
Komisarz Generalny
Pożyczki Narodowej.

Z ODDZIAŁU ŁÓDZKIEGO.

Na Rocznem Walnem Zebraniu członków Oddziału wybrany został nowy Zarząd i Komisja Rewizyjna, które ukonstytuowały się w sposób następujący:

Zarząd:
Prezes — kol. Roman Słowiński,
V-Prezes — kol. Mendel Balberyszski,
Sekretarz — kol. Bronisław Mazurkiewicz,
Skarbnik — kol. Leon Kruppe,
Pośrednictwo Pracy — kol. Pola Eychnerowa,
Gospodarz lokalu — kol. Felicja Krygerówna,
Czł. Zarządu — kol. Wincenty Marks,
„ Czarna Desser.
„ Anna Neumannówna.

Komisja Rewizyjna:
Prezes — kol. Konstanty Kempfi,
Sekretarz — kol. Jakób Festensztat,
Czł. Komisji — kol. Bencjan Moszkowicz.

Z ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO.

SEKCJA KOBIECA

Dnia **26 marca o godz. 7-ej wieczór** w lokalu Związku, odbędzie się zebranie dyskusyjne p. t. „Czego żąda pracownica umysłowa od inspekcji pracy", z udziałem Wydziału Kobiecego Unji Zw. Zaw. Prac. Umysł. i inspektorek pracy.

Ze względu na bardzo ciekawy i poważny temat, prosimy Szanowne Koleżanki o liczne przybycie.

Sekretarka: **E. Czechowska.** Przewodnicząca Sekcji Kobiecej: **M. Baranowska.**

SPRAWOZDANIE

Z Walnego Zebrania Tow. Aptekarskiego

odbytego dnia 9 lutego 1935 roku, o godzinie 10-tej wieczorem.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania.
3. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok ubiegły.
4. Sprawozdanie kasowe.
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
6. Wybór prezesa, 2 wiceprezesów, 12 członków Wydziału, 4 zastępców i 3 członków Komisji Rewizyjnej na jeden rok.
7. Wnioski.

Obecni: P.P.: Insp. Mr. Sypek, Prezes Izby Aptekarskiej Małopolski Zachodniej Mr. David, Mr. Weiss, Mr. Ehrbar, Dr. Poratyński, Dr. H. Ruebenbauer, Mr. Scheinbach, Mr. Kajetanowicz, Mr. Messuta, Mr. Tänzer, Mr. Buxdorf, Mr. Steczkowska, Mr. Jakliński, Mr. Stanaszek, Mr. Genser, Mr. Błądziński, Mr. Zdanowski, Mr. Kozakiewicz, Mr. Lipski, Mr. Sławomirski, Mr. Jasser, Mr. Bauer, Mr. Stojewski, Mr. Falber, Mr. Tenenbaum, Mr. Cellermajer, Mr. Kahane, Mr. Bernfeld, Mr. Lurin, Mr. Liebesmann, Mr. Artel, Mr. Hermann i Mr. Bocz.

W zagajeniu prezes Mr. Weiss powitał serdecznie obecnych na sali gości: Inspektora Mra Sypka i prezesa Dawida z Krakowa, jak również prezesów wszystkich organizacyj zawodowych i zgromadzonych członków Towarzystwa Aptekarskiego.

Następnie w przemówieniu swojem p. prezes Weiss zdał sprawę z czynności za ubiegły rok.

„W roku sprawozdawczym starałem się pójść po linji wytkniętej przez Wydział w roku 1933. Niestety, wskutek pogarszających się stosunków, życie towarzyskie wśród członków, które usilnie popierałem, doznało pewnego zahamowania; nie udawały się nam nasze imprezy tegoroczne, co w głównej mierze było wynikiem wyłącznie złych stosunków i kłopotów, w które życie zawodowe obecnie tak obfituje. Jestem pewny, że powodem tego nie było zmniejszone zainteresowanie członków w stosunku do Towarzystwa.

Wydział w roku bieżącym starał się o dalszy rozwój laboratorjum i Czasopisma, co mu się w zupełności udało, dzięki staraniom pana Dr. Henryka Ruebenbauera, któremu na tem miejscu w imieniu Wydziału i w imieniu własnem najserdeczniejszą składam podziękę.

W roku sprawozdawczym wystąpiło Prezydjum z projektem założenia w ramach Towarzystwa Kasy pogrzebowej, którą Wydział zaaprobował i wprowadza obecnie w życie. Na apel Wydziału zgłosiło się już 20 członków Towarzystwa i korzystając z dzisiejszego zebrania, apeluję do Państwa o najliczniejszy udział w tej Kasie, która nie jest wymysłem tylko naszej organizacji, ale wprowadzona od wielu dziesiątków lat w innych organizacjach i zawodach, zdała egzamin pożyteczności.

Byłoby mi bardzo miło, gdyby nowy Wydział, który w dniu dzisiejszym obejmie rządy w Towarzystwie naszem, sprawę tę wprowadził na realne tory i zechciał zająć się nią tak gorliwie, jak ustępujący dzisiaj Wydział.

Szczegółowe sprawozdanie o czynnościach Wydziału odczyta za chwilę kol. sekretarz Bocz. Zanim oddam mu w sprawie tej głos, chciałbym jeszcze słów parę poświęcić pewnej anomalji—niezdrowemu objawowi, który zaobserwowałem w naszem życiu zawodowem, Jest rzeczą powszechnie znaną, że stosunki koleżeńskie w wolnych, inteligenckich zawodach, nie są najlepsze. Smutny to objaw, jednak nie mam zamiaru dzisiaj umoralniać stosunków w świecie adwokatów czy lekarzy, uważam jednak za swój obowiązek, zaobserwowawszy ten stan rzeczy w naszym zawodzie, wystąpić z ostrzeżeniem przeciw rozluźnianiu węzłów koleżeńskich u farmaceutów i zapomina-

niu, że zgoda wzmacnia, a niezgoda osłabia. *Nigdy jeszcze za życia naszego, stan aptekarski nie był w tak ciężkiem położeniu, jak dzisiaj, nigdy jeszcze nie był zmuszony tak zacięcie o swoje prawa walczyć jak dzisiaj, stając do walki jednak z pokłóconymi żołnierzami, wojny nie wygramy.* Apeluję do Szanownych Kolegów, aby bez względu na to, do jakiej organizacji aptekarskiej poza naszem Towarzystwem należą, by pamiętali, że są członkami naszego Towarzystwa, które na swoim sztandarze wypisało solidarność, jako jeden z naczelnych punktów programu.

Z przyjemnością mogę Państwu zakomunikować, że pewne jaskółki dojrzewania solidarności widać już na naszym horyzoncie zawodowym. Chodzi o osiągnięcie porozumienia co do godziny zamykania aptek i niedzielnego odpoczynku, akcji rozpoczętej przez ś. p. Fryderyka Dewechego. Nie wątpię, że przy dobrej i szczerej woli wszystkich zainteresowanych, uda się usunąć tę bolączkę zawodową. Mam nadzieję, że po uregulowaniu tej kwestji, skoro tylko dobry początek zostanie zrobiony, znajdą Koledzy także wspólny język w innych ważnych sprawach, a wówczas zawód nasz zacznie podnosić się z upadku i uzyska w społeczestwie, a także i u władz to stanowisko, jakie mu się z racji jego niezwykle ciężkich obowiązków i odpowiedzialności słusznie należy".

Wreszcie poświęcił Prezes gorące słowa żalu, że śmierć wyrwała z naszego grona zasłużonych członków Towarzystwa Aptekarskiego: Seniora Dewechego, Radcę Kallira i Aptekarza Jana Lankaua.

Obecni przez powstanie uczcili pamięć Zmarłych.

„Dziękując p. wiceprezesom, p. sekretarzowi, p. skarbnikowi i wszystkim członkom Wydziału za wydatną pracę dla dobra Towarzystwa i za popieranie mnie w swoich usiłowaniach, oddaję głos p. sekretarzowi, celem wygłoszenia sprawozdania".

Na wniosek Mr. Scheinbacha zwolniono sekretarza z odczytania protokółu ostatniego Walnego Zebrania.

Mr. Bocz odczytał sprawozdanie z działalności Wydziału Towarzystwa Aptekarskiego, zaś Mr. Błądziński złożył sprawozdanie kasowe.

Mr. Scheinbach imieniem Komisji Rewizyjnej po zaznajomieniu obecnych, że budżet Tow. Aptekarskiego nie został przekroczony, a alegaty i kwity, jakoteż książki kasowe prowadzone są wzorowo przez skarbnika, postawił wniosek o udzielenie ustępującemu Wydziałowi absolutorjum.

Wniosek bez dyskusji przez aklamację uchwalono.

Następnie przystąpiono do wyborów. Do komisji skrutacyjnej zaproszono: Mr. Sławomirskiego, Mr. Stanaszka i Mr. Cellermajera.

W wyborach większość zdobyła lista Komisji Matki.

Wynik wyborów następujący:

Prezes: Mr. Błądziński Henryk.

Wiceprezesi: Mr. Kajetanowicz Kajetan, Mr. Bocz Stanisław.

Członkowie Wydziału: Mr. Buxdorf Zygfryd, Mr. Cellermajer Izaak, Mr. Ehrbar Antoni, Mr. Jakliński Tadeusz, Mr. Jasser Ignacy, Prof. Mr. Krzyżanowski Alfred, Mr. Liebesmann Marek, Mr. Messuta Henryk, Dr. Poratyński Jan, Dr. Ruebenhauer Henryk, Mr. Sussmann Ezechjel, Mr. Weiss Maksymiljan.

Zastępcy: Mr. Czyżowiczówna Aleksandra, Mr. Stojewski Piotr, Mr. Genser Salo, Mr. Zdanowski Zdzisław.

Komisja Rewizyjna: Mr. Thürhaus, Mr. Olszyński Adam, Mr. Scheinbach Bernard.

Po objęciu przewodnictwa Towarzystwa Aptekarskiego przez prezesa Mr. Błądzińskiego, Mr. Kajetanowicz zgłosił wniosek, by Walne Zebranie podziękowało dotychczasowemu prezesowi Mr. Weissowi, za jego niestrudzoną działalność na tem stanowisku, które zebrani niemilknącemi oklaskami zaaprobowali.

W wolnych wnioskach uchwaliło Walne Zebranie jednogłośnie następujący wniosek ustępującego Wydziału: „Walne Zebranie członków Towarzystwa Aptekarskiego poleca nowowybranemu Wydziałowi, ażeby w porozumieniu z innemi organizacjami zawodowemi wszczął kroki do jednolitego załatwienia na terenie miasta Lwowa sprawy zamykania aptek i dyżurów świątecznych".

Następnie Dr. Poratyński zgłosił wniosek, by dnia 10-go lutego urządzić akademję żałobną ku czci ś. p. seniora Dewechego, jak również, by w ciągu pięciu lat zregenerować fundusz dla wdów i sierót imienia seniora Dewechego, przez wezwanie członków Zawodu do składania datków na ten cel, a do czasu osiągnięcia kwoty 5.000 zł. przeznaczyć rocznie kwotę 250 zł. na zapomogi dla wdów i sierot z funduszów Towarzystwa Aptekarskiego.

Prezes Mr. David proponował składanie przez członków obligacyj Pożyczki Narodowej.

Mr. Bocz postawił wniosek, by 25% zaległych wkładek przeznaczyć na ten cel.

Prezes Ehrbar proponował, by zamiast kwiatów na trumnę, wezwać Kolegów i Przyjaciół ś. p. Zmarłego do składania datków na ten szczytny cel w dowód uznania dla Jego mrówczej pracy i troskliwości o zabezpieczenie bytu wdowom i sierotom po członkach Tow. Aptekarskiego.

Wszystkie wnioski przez aklamację uchwalono. Odrazu też posypały się zgłoszenia datków na ten cel.

I tak przeznaczyli: Mr. Simon z Drohobycza 20 zł., Mr. Hay 30 zł., Mr. Weiss 30 zł., Mr. Messuta 20 zł., Mr. Błądziński 30 zł., Mr. Lipski obligację Pożyczki Narodowej na 50 zł., Mr. Ehrbar Antoni 20 zł., Dr. Pilewski Józef 10 zł., Dr. Poratyński Jan 20 zł., Mr. Buxdorf Zygfryd obligację Pożyczki Narodowej 50 zł., Mr. Scheinbach Bernard 15 zł., Mr. Kurzrock Józef 10 zł., Mr. Kurzrock Józef imieniem Koła Brzeżańczyków 10 zł., Mr. Zygmuntowicz Kazimierz 10 zł.

Również polecono nowowybranemu Wydziałowi poczynić starania celem uruchomienia Kasy pośmiertnej.

Na tem Walne Zebranie zamknięto o godzinie 1,15 w nocy.

POPIERAJCIE POLSKI PRZEMYSŁ CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNY!

APTECZKI PODRĘCZNE A ORZECZENIA KOMISJI ROZJEMCZEJ.

Orzeczenie Głównej Komisji Rozjemczej dla Ziem Zachodnich zostało zatwierdzone przez pana Ministra Opieki Społecznej. Tymczasem niektóre Ubezpieczalnie Społeczne w Wielkopolsce zamierzają narzucić lekarzom obowiązek wydawania odręcznych lekarstw pacjentom wprost z pominięciem aptek.

Ponieważ obowiązek ten, pomijając stronę zasadniczą, nie był orzeczeniem Komisji objęty, Okrąg Wielkopolski postanowił zwrócić się w tej sprawie do Zarządu Głównego z prośbą o interwencję, w kierunku cofnięcia tych zarządzeń i sprawa jest w toku.

Gdyby, co nie sądzimy, apteczki podręczne miały być utrzymane, lekarze Ziem Zachodnich mieliby podstawy do poddania rewizji wysokości dopiero co ustalonego ryczałtu.

Walne Zebranie Obwodu w Kościanie nie zgodziło się na wprowadzenie w miejscowej Ubezpieczalni punktów rozdzielczych i lekarze oczekują orzeczenia Izby Lekarskiej.

(Nowiny Społ. Lekarskie Nr. 5/1935 r.).

KONFERENCJA LEKARZY W SPRAWIE HIGJENY PRACY.

Z inicjatywy Instytutu Spraw Społecznych odbyła się w sobotę i niedzielę, 2 i 3 marca rb., w Państwowej Szkole Higjeny konferencja lekarzy w sprawie higjeny pracy. W konferencji wzięli udział lekarze z terenu całej Polski w liczbie ponad 60 osób, w pierwszym zaś rzędzie profesorowie higjeny w Uniwersytetach Warszawskim i Jagiellońskim, Janiszewski i Gądzikiewicz, dr. B. Nowakowski, kierownik Zakładu Higjeny Pracy przy Państwowym Zakładzie Higjeny, naczelnicy wojewódzkich wydziałów zdrowia, dr. Sęczyk z Katowic i dr. Salak z Krakowa, lekarze fabryczni, kierujący akcją zapobiegawczą w poszczególnych zakładach przemysłowych, oraz szereg lekarzy, interesujących się specjalnie sprawą higjeny pracy.

Referaty sprawozdawcze o organizacji akcji zapobiegawczej na terenie zakładów przemysłowych wygłosili lekarze fabryczni z: Wodociągów i Kanalizacji m. Warszawy, Zakładów Pirotechnicznych w Rembertowie, Zakładu Giesche S. A. na Śląsku, huty Silesia na Śląsku.

Konferencja miała na celu z jednej strony wykazanie wielkiego znaczenia gospodarczego i społecznego sprawy higjeny i bezpieczeństwa pracy w przemyśle, z drugiej strony wymianę dotychczasowych doświadczeń poczynionych w tej dziedzinie w Polsce oraz wskazanie zakresu i kierunku, w jakim racjonalna akcja zapobiegawcza powinna się rozwinąć.

Konferencja wzbudziła wielkie zainteresowanie, wyrazem czego była żywa i rzeczowa dyskusja nad wygłoszonemi referatami. Rezultatem konferencji są jednomyślnie uchwalone wnioski.

1. Konieczność zmniejszenia wielkich strat materjalnych, wynikających z nadmiernej liczby wypadków przy pracy i chorobowości w przemyśle i związanego z tem obciążenia życia gospodarczego świadczeniami społecznemi, zmusza do podjęcia energicznej i planowej akcji zapobiegawczej, której koszty stanowić będą zaledwie nieznaczną część sum tą drogą zaoszczędzonych dla gospodarstwa narodowego.
2. Akcja zapobiegawcza powinna być oparta przedewszystkiem na planowej organizacji bezpieczeństwa i higjeny pracy w obrębie zakładów przemysłowych.

3. Akcja w zakresie higjeny i bezpieczeństwa pracy w obrębie zakładów powinna być prowadzona przy czynnym współudziale lekarza, znającego zarówno środowisko pracy, jak stan zdrowia załogi warsztatu pracy. Możliwe to jest jedynie do urzeczywistnienia przez stworzenie stanowisk lekarzy fabrycznych.
4. Zakres działania lekarza fabrycznego powinien obejmować:
   a) badania pracowników nowowstępujących w celu ich właściwego doboru do pracy,
   b) badania okresowe załogi w celu wykrywania i racjonalnego zwalczania chorób zawodowych, inicjowania wczesnego leczenia wykrytych wad i chorób zawodowych, oraz dokonywania na tej podstawie zmian przydziałów do pracy;
   c) badania okresowe i doraźne środowiska pracy w celu wykrycia i usunięcia szkodliwości wynikających z procesów produkcji i warunków pracy;
   d) organizowanie i udzielanie pierwszej pomocy w wypadkach przy pracy i nagłych zachorowań;
   e) prowadzenie działalności propagandowej i instrukcyjnej wśród załogi warsztatu pracy;
   f) współpracę z administracją fabryczną w zakresie uzdrowotnienia fabryki;
   g) współpracę z lekarzami leczącymi i organami służby zdrowia państwowej i samorządowej;
   h) prowadzenie rejestracji chorobowości w zakładzie pracy oraz badania nad patologją i higjeną pracy.
5. Do zorganizowania akcji w zakresie higjeny i bezpieczeństwa pracy w obrębie zakładu pracy powołany jest pracodawca. Instytucje Ubezpieczeń Społecznych powinny z nim współdziałać przez stosowanie odpowiedniego systemu składek na ubezpieczenie, oraz przez ułatwienie wykorzystania do tego celu lekarzy zatrudnionych w Ubezpieczalniach Społecznych.
6. Większe zakłady przemysłowe powinny mieć własnego lekarza fabrycznego, zaś mniejsze zakłady mogą być włączone w grupy, podlegające opiece wspólnego lekarza fabrycznego.
7. Niezależnie od działalności lekarzy fabrycznych powinna być rozszerzona sieć lekarskiej inspekcji pracy w celu nadzorowania stanu higjeny pracy w poszczególnych gałęziach przemysłu i poszczególnych rejonach, przyczem stanowiska te powinny być obsadzone przez higjenistów-fachowców.
8. W celu zaznajomienia młodzieży studjującej w niższych, średnich i wyższych szkołach zawodowych ze sprawą higjeny pracy, konieczne jest wprowadzenie nauczania i szerzenia zasad higjeny pracy w szkołach zawodowych i obsadzenie lekarzy szkolnych w tych szkołach przez lekarzy dobrze obznajmionych z higjeną pracy.
9. Celem oparcia akcji w zakresie higjeny pracy na podstawach naukowych, powinny być utworzone w Polsce specjalne kliniki i ośrodki chorób zawodowych oraz Instytut Higjeny Pracy, na wzór licznych w innych krajach instytucyj tego rodzaju.
10. Celem przygotowania lekarzy do zadań wynikających z postulatów higjeny pracy należy stworzyć na wydziałach lekarskich Uniwersytetów katedry higjeny pracy i chorób zawodowych oraz zorganizować praktyki studentów w zakresie medycyny pracy.
11. W celu stałego informowania lekarzy o postępach wiedzy w zakresie higjeny pracy oraz wymiany doświadczeń konieczne jest wydawanie lub popieranie specjalnego czasopisma oraz zwoływanie perjodycznych konferencyj i zjazdów poświęconych tym sprawom.

Z karty żałobnej.

Dnia 23 lutego 1935 r. zmarł, w wieku lat 65

Ś. p. Michał Przysiecki

Współwłaściciel apteki w Warszawie.

* * *

W dniu 14.II r. b. zmarł w Nowogródku

Ś. p. Alojzy Mazurkiewicz

Zarządzający apteką b-ci Lejzerowskich w Nowogródku.

Wiadomości bieżące.

Kurs O. P. L. Gaz. dla farmaceutów. Dnia 10 b. m. w lokalu L. O. P. P. odbyło się otwarcie kursu dla farmaceutów, zgodnie z ostatnim okólnikiem Min. Op. Społ. Kurs został zorganizowany staraniem p. insp. Marcinkowskiego dla farmaceutów woj. warszawskiego. Na kurs zapisało się 80 osób.

Kurs dla farmaceutów m. Warszawy zostanie zorganizowany w najbliższym czasie. Zapisy przyjmuje Związek i L. O. P. P.

Taksy kuracyjne w uzdrowiskach. Związek uzdrowisk polskich podjął akcję, mającą na celu uporządkowanie chaosu, panującego w dziedzinie taks kuracyjnych w uzdrowiskach.

W akcji tej chodzi nie o ustalenie wysokości taks we wszystkich uzdrowiskach na jednym poziomie, lecz o ujednostajnienie systemu ich ściągania i unormowanie przyznawania zniżek. Dotychczas jedne uzdrowiska pobierają taksy co tydzień, inne co miesiąc lub też odrazu za cały okres pobytu. W zakresie zniżek chaos jest jeszcze większy. Zawody, stowarzyszenia i organizacje, które w jednych uzdrowiskach otrzymują zniżki, spotykają się z odmową w innych, co wywołuje niezadowolenie wśród kuracjuszów i prowadzi do konfliktów.

Nadesłane przez zarządy poszczególnych uzdrowisk materjały z dziedziny taks będą przedmiotem obrad specjalnej komisji pobierania taks kuracyjnych i stosowania zniżek dla wszystkich uzdrowisk.

Nowe apteki. Ostatnio zostały uruchomione apteki: P. Stanisława Koziarskiego w Skierniewicach (wojew. warszawskie) i Kol. Lucjana Tomaszewskiego, wieloletniego członka Z. Z. F. P. w Węgrowie (woj. lubelskie).

Zarząd Z. Z. F. P. i redakcja „Kroniki" składają kol. Tomaszewskiemu serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy na samodzielnej placówce zawodowej.

Sekcja Towarzyska przy Oddz. Warsz. Z.Z.F.P. zawiadamia Sz. Kol., że **organizuje naukę tańców** nowoczesnych pod kierunkiem baletmistrza. Opłata uzależniona od ilości zgłoszeń. Zapisy przyjmuje sekretarjat Związku w godz. biurowych.

KONKURS.

Niniejszem ogłaszam konkurs na utworzenie drugiej apteki w Dawidgródku, powiatu stolińskiego, ze stanowiskiem w północnej części miasta, ograniczając ulicą Sienkiewicza do Łucznikowskiej i ul. Łucznikowską włącznie.

Koncesja będzie udzielona na zasadzie ros. ust. lek. wyd. 1905 r. oraz rozporządzenia Ministra Zdrowia Publicznego z dn. 10 lipca 1920 r. (Dz. Ust. Nr. 62, poz. 411 z 1920 r.).

Ubiegający się o uzyskanie tej koncesji winni w przeciągu 4 tygodni od dnia ogłoszenia w „Monitorze Polskim" niniejszego konkursu nadesłać do Urzędu Wojewódzkiego Poleskiego w Brześciu n/B. opatrzone przepisaną opłatą stemplową podanie, do którego należy dołączyć dokumenty, wyszczególnione w instrukcji Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 1 czerwca 1931 r. o sposobie udzielania koncesyj na zakładanie aptek („Monitor Polski" Nr. 136, poz. 204-.

Właściciele aptek, od których opinje nie były żądane, a którzy sądzą, że przez utworzenie nowej apteki egzystencja ich aptek będzie zagrożona, mogą w terminie 4-tygodniowym od dnia ogłoszenia niniejszego w „Monitorze Polskim" wnieść do Urzędu Wojewódzkiego w Brześciu n/B. umotywowane zarzuty w myśl przepisów instrukcji o sposobie udzielania koncesyj na zakładanie aptek („Monitor Polski" Nr. 136, poz. 204, z dnia 16 czerwca 1931 r.-.

Za Wojewodę
Naczelnik Wydziału
Pracy, Opieki i Zdrowia
(—) Dr. MACIULEWICZ.

Z wydawnictw.

Jan Zeh, zapomniany pionier przemysłu naftowego. **Prof. Dr. Tadeusz Estreicher.** Odbitka z „Wiadomości Farmaceutycznych".

Nie tak dawno „odkryty" Łukasiewicz, został przed paroma laty uczczony pomnikiem. Nazwisko jego zostało do tego stopnia spopularyzowane, że już w podręcznikach szkolnych życie i pracę jego opisano obok innych wielkich Polaków, a co należy specjalnie podkreślić wyraźnie podano, że Łukasiewicz był aptekarzem (nie farmakologiem, czy chemikiem). W historji Polski dla kl. VI-ej Włodzimierza Jarosza i Adolfa Korgola opowiadanie o Łukasiewiczu kończy się w sposób następujący: „Z ubogiego prowizora stał się Łukasiewicz miljonerem, ale kiedy umierał, niewielki zostawił majątek; wydał go bowiem na szkoły, kościoły, szpitale, a nawet drogi, które budował w naftowem zagłębiu i inne fundacje. Miljony, które wydobył z pod ziemi, oddał narodowi". W podręczniku „Okno na świat" Balickiego i Maykowskiego w opowiadaniu p. t. „Żeby ziemia dawała światło" pióra Stanisława Wasylewskiego opisane są ciężkie perypetje polskiego wynalazcy z władzami austrjackiemi. Znana jest wśród szerokich sfer fachowych farmaceutycznych i przemysłu naftowego książka o Łukasiewiczu w opracowaniu prof. Tomanka. I kiedy piękna postać Łukasiewicza została odgrzebana z zapomnienia, dzięki P. Prof. Estreicherowi zapoznajemy się z drugim farmaceutą, kolegą i współpracownikiem Łukasiewicza — Janem Zehem, który wg. Szan. Autora odegrał jeśli nie większą od pierwszego, to w każdym razie równorzędną z nim rolę.

Okazuje się bowiem, że Jan Zeh był o 5 lat starszym magistrem od Łukasiewicza, a więc i więcej doświadczonym pracownikiem. Przeprowadził on szereg prób destylacji ropy i nawet otrzymał „przywilej na właściwe czyszczenie nafty". Metod swych, czyszczenia nafty, zupełnie zgodnych w zasadzie z metodami dzisiejszemi, nie krył przed nikiem, dlatego też inni korzystali z jego doświadczeń odnosząc z tego zyski.

Nie usiłujemy tu podawać streszczenia tej niezmiernie ciekawej dla każdego farmaceuty publikacji, rzucającej dużo światła na pierwsze lata rozwoju naszego przemysłu naftowego, ale odsyłamy czytelników wprost do źródła.

Broszura napisana pięknym i barwnym stylem czyta się jednym tchem. Naprawdę warto i powinno się z nią bliżej zapoznać.

Studja nad idjoblastami u Crassulaceae. — Dr. farm. Mieczysław Proner. Warszawa 1934 str. 69. Praca doktorska poświęcona pamięci Prof. Władysława Mazurkiewicza. W części pierwszej teoretycznej autor podaje zarys dotychczasowych badań nad obecnością, budową i składem chemicznym idjoblastów, dalej podaje charakterystykę liści Crassulaceae, cechy anatomiczne idjoblastów i ich występowanie, omawia chemizm idjoblastów garbnikowych oraz biochemją przemiany materji u Crassulaceae.

W części drugiej doświadczalnej podano opis badanych roślin wg. układu systematycznego Bergera. Następnie autor omawia metody badania i rozmieszczenie indjoblastów w liściach i łodygach, podaje klucz anatomiczny do określania badanych gatunków rodziny Crassulaceae, opisuje historję rozwoju idjoblastów oraz przeprowadzone badania cyto - chistochemiczne, mikrospopielanie, wreszcie omówiono związek występowania idjoblastów, a stężeniem jonów wodorowych w soku komórkowym rodziny Crassulaceae. Na zakończenie przedstawiono w streszczeniu wyniki i wnioski.

Idjoblasty, w studja nad którymi Szan. Autor włożył tyle niezmordowanej pracy, są komórkami żywemi o błonie niezróżnicowanej a plaźmie przyściennej i dużej załamującej światło wakuoli, różnią się one od otaczających je komórek śródliścia tem, że zawierają chloroplasty mniejsze i jaśniejsze. Występują one najczęściej w liściach i łodygach rodzajów, należących do podrodziny Sempervivoideae. Wielkość idjoblastów waha się od 10 do 200 mikronów. W liściach znajdują się one głównie w skórce, pod skórką i dookoła wiązek sitowo-na-

czyniowych. W łodygach umiejscowione są pozatem w przyłubiu, w miękiszu łubowym i drzewnym oraz w rdzeniu. Takie umiejscowienie idjoblastów ma prawdopodobnie związek z ich czynnością fizjologiczną, bowiem wg. autora pełnią one funkcje biochemicznych regulatorów procesu oddychania, a szczególnie fazy spalania kwasów organicznych; są one zarazem zbiornikami jednego z produktów przejściowych utlenienia, a mianowicie — aldehydu octowego.

Dzięki pracy Dra farm. M. Pronera zostaje odsłonięty nowy rąbek jednej z najciekawszych tajemnic natury.

O badaniu analitycznem i ocenie dobroci preparatów inozyto fosforowych. — Dr. Kazimierz Lindenfeld. Warszawa 1934. Odbitka z „Roczników Farmacji" 1934. W lecznictwie od wielu już lat stosuje się sole kwasów inozyto-fosforowych. Znane są powszechnie „Phytina" oraz „Phosphit" i „Phytonal". Otóż nad temi fosforanami przeprowadził drobiazgowe badania dr. Kazimierz Lindenfeld i w wymienionej broszurze podaje wyniki swoich spostrzeżeń. Należy zaznaczyć przy okazji, że na temat powyższy autor wygłosił m. in. odczyty w Tow. „Lechicja" oraz w Zw. Zaw. Farmac. Pracowników. Na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" również drukowane były prace z tej dziedziny (Dra Otolskiego, Dra Lindenfelda i Dra Lityńskiego).

Po przeprowadzeniu analizy trzech wymienionych wyżej preparatów autor przychodzi do wniosku, że są one nader do siebie podobne. Są to kwaśne sole wapnia i magnezu. Składają się one prawie wyłącznie z inozytoszcześciofosforanów. Pewne tylko małe różnice występują w rozpuszczalności preparatów.

Nowe leki, zeszyt 4-ty, opracował Mag. farm. **Marjan Rostafiński,** nakładem Mag. farm. Fr. Heroda. Warszawa 1934, str. 182 Do pokaźnej już „Bibljoteki Wiadomości Farmaceutycznych" przybyło w końcu roku ub. parę nowych tomów, m. in. wymieniony zeszyt 4-ty tomu 9-ego.

Najniezbędniejszą pomocą i najbliżej związaną z pracą w aptece jest bibljoteka apteczna, która powinna zawierać nietylko poważne dzieła ściśle naukowe, lub „białe kruki", ale przedewszystkiem podręczniki, które winny ułatwiać nam naszą codzienną pracę. W obecnej dobie specyfikomanji i pogoni za coraz to nowemi lekami, jedną z takich niezbędnych pomocy jest książka kol. Rostafińskiego p. t. „Nowe leki". Ostatnio wydany zeszyt 4-ty jest równie starannie opracowany, jak i zeszyty poprzednie. Z kilkuset środków niektóre zostały opisane nawet dość obszernie. (Napr. Per. Abrodil, Calc. chloratum, Besredki przesącze i szczepionki). Za żmudną, a zarazem bardzo pożyteczną pracę należy się kol. Rostafińskiemu szczere uznanie.

Warszawskie Towarzystwo Farmaceutyczne oraz instytucje pokrewne i z inicjatywy T-wa powstałe w perspektywie 1859—1934. Warszawa 1934. Nakładem Warsz. Tow. Farmaceutycznego, str. 98 i 14 ilustracyj.

Sześćdziesiąt dwa lata istniejące Warszawskie Tow. Farmaceutyczne ma swoją bogatą historję sięgającą daleko czasów wielkiego ucisku zaborców. W roku 1933 W. T. F. obchodziło uroczystość sześćdziesięciolecia istnienia, a w roku ubiegłym drugą piękną uroczystość poświęcenia nowego lokalu w nadbudowanym własnym gmachu przy ul. Długiej 16. W związku z powyższem W. T. F. wydało obszerną broszurę ilustrującą działalność T-wa od roku 1859 do 1934-go. Na treść broszury złożyły się: referat p. prezesa W. Filipowicza, wygłoszony w sześćdziesiątą rocznicę istnienia W. T. F., opis wysiłków T-wa przy nadbudowie gmachu, uroczystość poświęcenia nowego lokalu, dalej znajduje się sprawozdanie z działalności Kasy Wsparcia dla wdów i sierot po farmaceutach, Fundacji członków W. T. F., bibljoteki, Wiadomości Farmaceutycznych, laboratorjum chemiczno-analitycznego.

Ponadto znajdujemy w wymienionej broszurze krótki artykuł o wysiłkach całego zawodu farmaceutycznego z p. prof. Koskowskim na czele przy budowie gmachów dla Wydziału Farmac. Uniw. Warsz., dalej czytamy krótką historję Tow. Ubezp. „Farmakon", sprawozdanie z działalności Banku Spółdzielczego Aptekarzy, Hurtowni Aptekarzy, Polskiego Komitetu Zielarskiego i Federacji Farmaceutów Słowiańskich. Spis członków T-wa oraz szereg ilustracyj na pięknym kredowym papierze zamyka pamiątkową broszurę. Broszura W. T. F. okaże się bezwątpienia cennym źródłem dla przyszłych badaczy dziejów polskiej farmacji i organizacyj zawodowych.

Farmaceuta i apteka w służbie przeciwlotniczo-gazowej. Opracował Mag. Farm. J a n W ł o d a r c z y k, Warszawa 1934. Nakładem Mag. Farm. Fr. Heroda, str. 116. Wymieniona wyżej broszura ukazała się w pięknej i oryginalnej szacie jako tom 23 „Bibljoteki Wiadomości Farmaceutycznych". Treść broszury stanowią systematycznie ułożone i uzupełnione artykuły, jakie ukazały się na temat obrony przeciwlotniczo-gazowej w organie P. P. T. F. — „Wiadomościach Farmaceutycznych".

Kalendarz bezpieczeństwa i higjeny pracy. Instytut Spraw Społecznych wydał pod hasłem „Dobra organizacja jest warunkiem bezpiecznej pracy", ciekawy i pouczający kalendarzyk na rok bieżący, zaopatrzony w cały szereg statystycznych danych i wykresów z dziedziny bezpieczenstwa i higjeny pracy. Nie każdy zapewne wie o tem, że codzień ginie u nas przy pracy 3 ludzi, ciężko pokaleczonych jest 60, oraz kilkaset osób ulega mniejszym wypadkom. Gospodarstwo społeczne w Polsce traci rocznie z powodu wypadków przy pracy 250 miljonów złotych. Uniknąć tego można w znacznej mierze przez organizację bezpieczeństwa, ochronę przy maszynach, odzież ochronną, maski, okulary hełmy, organizację pierwszej pomocy, zapobiegawczą pomoc lekarską. Jak wykazuje statystyka, najniższą częstotliwość wypadków wykazują te przedsiębiorstwa, które posiadają zorganizowaną służbę bezpieczeństwa pracy. Należy pamiętać, że higjena i bezpieczeństwo — to przedewszystkiem czystość i porządek. Należy walczyć wytrwale z przesądem, że fabryka czy inny zakład pracy musi wyglądać brudno i odstręczająco, a nic przecież nie stoi na przeszkodzie, żeby budynki te znajdowały się w stanie schludnym — wystarczy trochę dobrej woli, pracy i zamiłowania do porządku. — Kalendarzyk winien się znaleźć u każdego, kto się interesuje higjeną i bezpieczeństwem przy pracy, a szczególnie u kierowników fabryk oraz zatrudnionego tam personelu. Jest to prawdziwe tego rodzaju vademecum w zupełnie oryginalnem opracowaniu.

Psychoanaliza w praktyce lekarskiej. Doc. dr. **Tadeusz Bilikiewicz.** Wydawnictwo lekarskie „Eskulap". Ukazał się pod powyższym tytułem 4-ty zeszyt r. 1935 „Monografij Lekarskich", przeznaczonych dla lekarzy-praktyków. Autor poświęca dłuższą

pracę psychoanalizie, która jako metoda ma zastosowanie nietylko w praktyce lekarskiej. Stosuje się ją do genetycznego wyjaśnienia rozmaitych wytworów kultury, począwszy od człowieka pierwotnego, poprzez psychologję życia zbiorowego, aż do przejawów twórczości artystycznej. Autor omawia w wymienionej pracy te dziedziny, które mogą mieć zastosowanie w praktyce lekarskiej. Wyczerpująca praca doc. Bilikiewicza, jako traktująca o zupełnie nowej dziedzinie wiedzy, może zainteresować nietylko fachowe sfery lekarskie, ale i wszystkich tych, którzy się interesują nowemi drogami i postępem nauk współczesnych.

E. S.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Na łamach „Kroniki Farmaceutycznej" ukazał się w dn. 15.II r. b. referat p. t. „Prawo kobiet do pracy", wygłoszony przez p. L. Pruszyńską na posiedzeniu Sekcji Kobiecej przy Oddz. Warsz. Z. Z. F. P.

Zdawałoby się — nic w tem dziwnego. Już nie jedno pismo codzienne czy też zawodowe i nie jedna koleżanka Lucyna już te kwestje poruszała i poruszać będzie.

Nie zastanawiałbym się może nad słusznością lub niesłusznością tych wywodów przedstawicielki „pokrzywdzonej płci" pięknej, gdyby referat wygłosił ktoś inny, a nie p. L. Pruszyńska, z którą nosimy jednakowe nazwiska.

Przeczytawszy parę razy ten referat, zaczęła się we mnie burzyć krew i postanowiłem, choć piszę nie po literacku, odpowiedzieć.

Przypominam sobie — było to 26 lat temu, według Sz. Koleżanki „czasy średniowiecza", bo wówczas jeszcze bardzo mało kobiet pracowało zarobkowo, spotkałem w dość licznem towarzystwie młodą panienkę, która poruszając ten jeszcze dotąd nie rozstrzygnięty problem równouprawnienia kobiet, widocznie zapomniała na chwilę o zwykłych formach towarzyskich, bo bijąc pięściami w stół i formalnie krzycząc, starała się wszystkim udowodnić, jak wielka krzywda dzieje się kobiecie: „My musimy zająć ważniejsze placówki, my musimy świat przekształcić, my musimy" i t. d. i t. d. Będąc jeszcze młodym chłopcem, otworzyłem usta i odrazu zakochałem się w tej istocie — tak mi zaimponowała swojem niepohamowanem dążeniem do lepszego jutra kobiety.

Dziś mam 44 lata i córkę w 6 klasie. Myślę sobie, że gdybym wówczas zamordował tę młodą istotę, to dziś nie potrzebowałbym może Szan. Koleżance odpowiadać. Postulaty Wasze już są częściowo zrealizowane, ten „przekształtowany świat" i prawo do wszystkiego nic Wam nie dały i dlatego bijecie na alarm. Gdyby dyplomowana kobieta zechciała, aby ją właściwie oceniali, to nigdyby nie poszła pracować za byle co, lub prawie na piękne oczy. To uważam za największe zło Waszego równouprawnienia. Tym sposobem grób kopiecie sobie i nam we wszystkich zawodach. Rozniecilyście ogień, więc podtrzymujecie go, ale nie miejcie urazy do nas — „płci brzydkiej". My mimo wszystko zawsze jesteśmy dla Was, jako kobiet, z wielkim szacunkiem i uznaniem, a jeżeli czasem zwalczamy, to tylko te, które nie chcą być solidarne w ciężkiej walce o lepsze jutro świata pracy.

A teraz inne „zalety" kobiet, które w równym stopniu zresztą posiadają i mężczyźni. Wiadomo, że około 60% kapitałów amerykańskich należy do kobiet. Pytam więc, dlaczego kobieta nie powstrzyma palenia pszenicy, kawy i t. p.

Co do pacyfizmu kobiet, to dałoby się coś o nim powiedzieć. Bo jeśli zastanowimy się poważniej i sięgniemy do historji, to ostatnia też może nas czegoś nauczyć. Dla przykładu można wymienić niektóre kobiety „na kierowniczych stanowiskach", których „pacyfizm", my Polacy, bardzo boleśnie odczuliśmy. Mam na myśli Katarzynę Wielką i Marję Teresę.

Co do podobnego rozwoju kobiety i mężczyzny — zgadzam się, chociaż nikt nie zaprzeczy, że co do fizycznej wytrzymałości kobieta nigdy nie dorówna mężczyźnie.

Wogóle najlepiej byłoby, gdyby kobieta obdarzona wieloma przymiotami, tak pięknie przedstawionymi w referacie p. P. starała się przedewszystkiem być dobrą towarzyszką doli i niedoli męża. To samo, rozumie się, odnosi się i do drugiej połowy rodzaju ludzkiego — do mężczyzn, którzy „rządzą światem, a nimi kobiety".

Wacław Pruszyński.

Ze świata.

FRANCJA.

Nadprodukcja w zawodzie farmaceutycznym.

Prof. Goris podaje statystykę napływu nowych sił do zawodu farmaceutycznego we Francji. Z niej dowiadujemy się, że wydziały farmaceutyczne i medyczno - farmaceutyczne we Francji wydały: w roku 1930 — 685 dyplomów z tego 291 w samym Paryżu; w roku 1931 — 787 dyplomów, z tego 233 w Paryżu; w r. 1932 — 731 dypl. z tego 234 w Paryżu.

W 336 miastach francuskich wykonuje zawód 12,000 aptekarzy, 400 podań czeka na nowe apteki.

Prof. Goris proponuje cały szereg środków zaradczych, które przedewszystkiem dotyczą proporcjonalnego rozsiedlenia aptekarzy po całym kraju, skupionych dotychczas w wielkich miastach.

BUŁGARJA.

Związek aptekarzy bułgarskich.

Do związku właścicieli aptek w Bułgarji należało pod koniec r. 1933 — 326 członków, z czego 269 właścicieli aptek prywatnych.

HOLANDJA.

Statystyka farmaceutyczna.

Według Pharm. Weekblad było w Holandji w dniu 31 grudnia 1934 — 724 aptek pod zarządem aptekarzy i 1296 aptek domowych lekarzy. „Personelu pomocniczego" było w aptekach właściwych 2082 (295 mężczyzn i 1787 kobiet), w aptekach lekarskich 260 osób (247 mężczyzn i 13 kobiet). W aptekach wojskowych pracowało 29 aptekarzy wojskowych i 4 cywilnych, w armji kolonjalnej 34 aptekarzy wojskowych. W kolonjach holenderskich było czynnych pod koniec 1932 roku ogółem 312 aptekarzy i sił pomocniczych.

JUGOSŁAWJA.

Decentralizacja w przemyśle opiumowym.

Jugosłowiańscy producenci opium domagają się przeniesienia z Belgradu do Skoplje centrum przemysłu i handlu opiumo-

wego, tam bowiem znajdują się główne obszary uprawy. W Skoplje ma powstać wielkie laboratorjum i fabryka alkaloidów. Ponieważ w październiku r. ub. wygasła jugosłowiańsko-turecka umowa opiumowa, producenci serbscy domagają się również gwarancji finansowych ze strony państwa, w szczególności, aby uprzywilejowany bank rolny „Prizad" wykupywał całą produkcję.

Aptekarz senatorem.

Podczas niedawno przeprowadzonych wyborów do senatu jugosłowiańskiego został wybrany senatorem nadworny aptekarz w Sarajewie, magister Ivo Vranić.

Z. S. R. R.

Muzeum aptekarskie w Moskwie.

Jak donoszą dzienniki rosyjskie, zostało niedawno w Moskwie otwarte muzeum aptekarstwa, gromadzące w swej bibljotece najważniejsze dokumenty i źródła do historji aptek i lekarstw w Rosji.

Dowiadujemy się z tego, że pierwszą aptekę w Rosji założył Anglik French na dworze carskim w roku 1673. Założyciel tej apteki był obowiązany prawnie do rozdawnictwa leków ubogim. W roku 1701 dekret cesarza Piotra Wielkiego tworzy osiem nowych aptek w Moskwie.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 5 „Kron. Farm." w artykule p. t. „Officina sanitatis restituta" zaszły nast. błędy zecerskie, co niniejszem prostujemy: str. 52, szpalta lewa — pierwszy wiersz od góry winien brzmieć: ...wersytetów i nie stara się ich uzupełniać podczas pracy zawodowej, zaś wydrukowany pierwszy wiersz winien znajdować się w tejże szpalcie jako ostatni.

Dzisiaj posiada stolica Z. S. R. R. 82 apteki. Jakkolwiek są to przypuszczalnie duże apteki, uważać należy ich liczbę za niewystarczającą dla przeszło czteromiljonowej Moskwy. W roku 1934 lekarze moskiewscy wydali 4 miljony 700 tysięcy recept.

ITALJA.

Organizacja zawodowa farmaceutów, pracowników i aptekarzy włoskich Sindicato Nazionale Fascista Farmacisti liczyła w grudniu 1932 r. 8576 członków, w grudniu 1933 r. 9717 członków, zaś w listopadzie 1934 r. rozwinęła się do liczby 13,500 członków.

Apteki i drogerje.

Wydawało się, że nowe ustawodawstwo aptekarskie w Italji odda aptekom wyłączność na sprzedaż wszystkich środków leczniczych. Tymczasem drogerzyści włoscy podnoszą protest zwłaszcza przeciwko wyłącznej sprzedaży ziół leczniczych, dowodząc, że drogerje były właśnie pierwotnie punktami drobnego handlu ziół i korzeni leczniczych. Drogerzyści prowadzą bardzo silną akcję na terenie korporacji i jest prawdopodobne, że odnośne przepisy nowej ustawy nie wejdą prędko w życie. Drogerzyści domagają się nawet, aby w miejscowościach, gdzie niema aptek, drogerja mogła prowadzić asortyment lekarstw, coprawda w osobnej szafce.

Instytut farmakoterapeutyczny w Batawji.

W Batawji został otwarty Instytut Farmakoterapji dla Indyj holenderskich, którego głównem zadaniem jest gromadzenie używanych w Indjach holenderskich leków ludowych i badanie ich, zwłaszcza pod względem składu chemicznego. Z instytutem mają współpracować istniejące już laboratorja w Batawji (Sumatra) i w Butenzory (Jawa).

NIEMCY.

Wzrost konsumcji lekarstw.

Niemiecki Instytut Badania Konjunktur podaje, że w Niemczech nastąpił wzrost konsumcji wewnętrznej lekarstw o 5 do 6 procent. Podajemy go dla porównania z konsumcją naszego rynku wewnętrznego. Otóż w roku 1934 sprzedano w Niemczech środków leczniczych, bez państwowej pomocy leczniczej i bez świadczeń Kas Chorych za 1100 miljonów marek. Wzrost sprzedaży trzeba rozumieć w stosunku do r. 1933, ponieważ np. w r. 1929 pozycja ta wynosiła aż 1600 miljonów marek.

Umowa aptekarzy z Kasami Chorych.

Dnia 9 stycznia została zawarta umowa pomiędzy centralnemi organizacjami Kas Chorych a naczelną organizacją aptekarzy niemieckich. Mocą tej ustawy Kasy Chorych zobowiązują się do pobierania lekarstw na bieżący rachunek miesięczny z aptek prywatnych, o ile nie prowadzą własnych składnic.

Redakcja i Administracja „Kron. Farmac." czynne od godz. 9 do 16 codziennie, prócz niedziel i świąt.
Warszawa, Marszałkowska 138 m. 8 Telefon 5-23-18. Konto czekowe P. K. O. 8491.

Redaktor odpowiedzialny: **Edmund Szyszko.** Wydawca: **Zw. Zawod. Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol.**

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15